

# DZIENNIK NARODOWY

**PIJCIE** doskonałe, pełnowartościowe znane ze swej dobroci  
**piwo miejscowe z browaru Fr. Braulińskiego**  
 Eksportowe, Jasne i Ciemne. Poza tym **wody gazowe i lemoniady.**

## Rozgrywki z naprawiaczami

**Porażka wyborcza na Polesiu i sukcesy nominacyjne pod Warszawą — B. premier Jędrzejewicz na widowni politycznej**

Z kraju nadeszły do Warszawy informacje o walkach z naprawiaczami, podejmowanych przez narodowo - radykalne skrzydło w lokalnych organizacjach Ozonu. Terenem ostrej rozgrywki, zakończonej niepowodzeniem naprawiaczy i ich przywódcy sen. Olewińskiego, była ostatnio Rada wojewódzka OZN okręgu poleskiego w Brześciu nad Bugiem.

Kampanję stoczono przy wyborach członków Rady wojewódzkiej. Ujawniły się wśród zebranych dwie

grupy: nacjonalistyczna i naprawiacza, która przeforsować chciała swojego kandydata, niejakiego p. Bednarczyka.

Przewodniczący Rady wojewódzkiej Ozonu dyr. Trębicki zgłosił swoją neutralność wobec rywalizacji obu grup, co dla zebranych było niespodzianką. Okazało się później, że z centrali Ozonu w Warszawie żądać miano pewnych ustępstw na rzecz naprawiaczy w okręgu polskim.

Komisja - matka zgłosiła nazwi-

ska 12 kandydatów do Rady wojewódzkiej. W tajnym głosowaniu kandydat naprawy p. Bednarczyk otrzymał zaledwie 5 głosów i przepadł. Kandydaci strony przeciwnej otrzymali po 22 głosy.

Wobec dotkliwej porażki, naprawiacze, którym przewodził senator Olewiński, opuścili salę obrad. Porażka naprawiaczy jest tem znamienniejsza, że dokonała się na Polesiu, gdzie od wielu lat rozwija działalność wybitny przywódca naprawiaczy sen. Piotr Olewiński i gdzie został on wybrany do Senatu.

Porażka naprawiaczy w Brześciu nad Bugiem obudzi echo w kraju i spowoduje niewątpliwie podobne rozgrywki w innych terenowych organizacjach Ozonu.

Naprawiacze górują natomiast wszędzie tam, gdzie obejmują stanowiska z nominacji władz Ozonu, i tak np. w województwie warszawskim liczne kierownictwa organizacji powiatowych OZN dostały się w ręce naprawiaczy drogą nominacji.

Kierownikiem organizacji O.Z.N. w powiecie warszawskim mianowa-

ny został znany naprawiacz, poseł Sosiński. W pow. gostynińskim mianowano przewodniczącym naprawiacza p. Rudzińskiego, w pow. grójcekim — naprawiacza p. Olszewskiego.

Poza naprawiaczami, kierownika mi kilku organizacji powiatowych O.Z.N. w woj. warszawskim mianowani zostali zwolennicy b. Stronictwa Chłopskiego, czyli b. posła Wróny. Z tej grupy mianowani zostali powiatowymi kierownikami organizacji Ozonu: w pow. radzyńskim p. Bolesław Bohusz, w pow. łowickim p. Feliks Niedzielski, w pow. pułtuskim — p. Józef Hodzinkowski.

Nominacje te wywołały różne komentarze w kołach politycznych.

Zwróciła uwagę w stolicy ruchliwość polityczna b. premiera senatora Janusza Jędrzejewicza. B. premier Jędrzejewicz zwołał do Warszawy radę naczelną przyboczną swojej organizacji, głośnej „Straży Przedniej”. Rada obradowała pod przewodnictwem p. senatora i b. premiera.

Wydany komunikat zapewnia, że „zebrani wyrazili zadowolenie ze wzrostu liczby uczestników organizacji oraz przyjęli do wiadomości sprawozdania naczelniczki i naczelnika”.

Zapewnienie to b. mi wiele głuchochłoni, więc wierzyć musimy na słowo, że „Straż Przednia” kwitnie i rozwija się.

Rada naczelna postanowiła rozwinąć szeroką działalność obozową w lecie. „Straż Przednia” urządzi 29 obozów żeńskich i męskich, w tem 3 zagraniczne. Obozy krajowe urządzone będą w Kresach zachodnich, północnych i południowo - wschodnich.

W uchwale powiedziano, że obozy „Straży Przedniej” reprezentować mają „charakter narodowy i kulturę polską wobec ludności kresowej”.

B. premier Jędrzejewicz wielceby się zdumiał, gdyby ktoś ośmielił się w to wątpić. A tacy śmiańkowie, niestety, będą.

w - y

### Niedyspozycja Marsz. Śmigłego-Rydza

P. Marszałek Śmigły - Rydz z powodu niedyspozycji nie wziął udziału w uroczystościach uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu trzeciej rocznicy zgonu. Zastępował p. Marszałka Śmigłego-Rydza minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki.

### Wspólny wóz Polaków

Miecz sporów przekujmy na pług współdziałania (Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

## Żydzi chcą emigrować

**Przywódca sjonistów-rewizjonistów u min. Becka**

Minister spraw zagranicznych Beck przyjął wczoraj dr. J. Schechtmana, przedstawiciela Nowej Organizacji Sjonistycznej, który poinformował ministra o wysiłkach tej organizacji, zmierzających do skoordynowania pracy wszystkich rządów, dążących do pryncyplnego rozwiązania problemu żydowskiego.

Nowa Organizacja Sjonistyczna w przekonaniu, że ta koordynacja nieuchronnie i naturalnie pójdzie w kierunku koncentracji emigracji

żydowskiej do Palestyny, nie wyklucza poważnego rozpatrzenia realnych możliwości emigracji do innych krajów.

Min. Beck, powołując się na swe oświadczenie w Genewie, podkreślił celowość koordynacji wysiłków poszczególnych państw w dziedzinie zapewnienia ludności żydowskiej w Europie możliwości emigracyjnych, odpowiadających jej potrzebom.

## Przysięga żołnierza świętem rodzinnym

**Rodzice żołnierzy zapraszani na uroczystość**

Władze wojskowe postanowiły zapraszać na uroczystość przysięgi młodych żołnierzy ich najbliższe rodziny.

W związku z tem Wojskowy Instytut Naukowy wydał komunikat, w którym m. in. czytamy:

„Jest w życiu żołnierskim dzień szczególnie ważny. Dzień, w którym młody człowiek zespala się nazawsze ze sztandarem wojskowym, przyrzekając wierną służbę rycerskim ideałom i sprawie obrony ojczyzny. To dzień żołnierskiej przysięgi. Moment dużej wagi zarówno dla państwa, które w osobach za przysięganych zyskuje nowe zastępy obrońców, jak i dla samych żołnierzy. Z tą chwilą bowiem po wstępnym, przygotowawczym okresie, stają się oni rzeczywistymi członkami wielkiej społeczności wojskowej, pełniąc w państwie najszlachetniejszy obowiązek, przeznaczony do najważniejszych zadań.

Dlatego to zaprzysiężenie młodego żołnierza będzie dlań zawsze zdarzeniem najbardziej osobliwym, głęboko zapadającym w duszę, jedynym w życiu.

Władze wojskowe, tak pojmując istotę momentu zaprzysiężenia, postanowiły uczynić nowy krok dla podniesienia jego uroczystego charakteru. Postanowiono mianowicie oficjalnie zapraszać na uroczystość przysięgi młodych żołnierzy ich najbliższe rodziny.

Niech ojciec, czy matka, brat czy siostra swą obecnością w chwili żołnierskiego chrztu nadadzą tej uroczystości charakter rodzinny. Niech młody człowiek, przysięgając na wierność Rzeczypospolitej, przyrzekając obronę jej ca-

łości do ostatniego tchu, odczuje, że z tą chwilą bierze na swe barki obowiązek czuwania nad spokojem codziennej pracy owojej rodziny i nad nienaruszalnością swej zagrody, swej ojcowskiej, swego domu, które są przecież częścią jego ojczyzny”.

Aby udostępnić udział rodzin żołnierzy w zaprzysiężeniu, wojsko wyjednało w Ministerstwie Komunikacji zniżki kolejowe dla uczestników tej uroczystości. Zainteresowane osoby wraz z zaproszeniami otrzymywać będą karty uczestnictwa, uprawniające do 33-procentowej zniżki przy przejeździe do miejsca zjazdu oraz dające prawo do bezpłatnego powrotu.

## Walencja pod ogniem bomb

**Dalsze sukcesy powstańców**

WALENCJA. Lotnicy powstańcy bombardowali wczoraj trzykrotnie Walencję.

Największą ilość bomb zrzucono w przyległych do portu arteriach Grao i Cabanel.

Wyrządzone szkody są znaczne. Liczba zabitych i rannych jest dotychczas nieznaną.

SALAMANKA. Powstańcza kwatery główna donosi: Na pograniczu prowincji Teruelu i Castellon zajęli powstańcy miejscowości Las Planas, Luco de Bordon, Todolella, La Mata i Holocado del Rey. W środę poczyniły wojska powstańcze dalsze postę-

py, zajmując Pitarque, Villarluengo i ważne pozycje na południowy zachód od El Poso. Nieprzyjacieli poniosł znaczne straty w zabitych i rannych.

## Ameryka nie przyjmie Żydów z Austrii

NOWY JORK. Wobec nadeszłych z Niemiec wiadomości, że rząd Rzeszy zamierza wystawiać żydowskim emigrantom z Austrii paszporty tylko na wyjazd, ale nie upoważniające do powrotu, departament stanu oświadczył, że imigranci tacy nie

Na odcinku Morza Śródziemnego operacje powstańców miały na celu uzyskanie połączenia między wojskami generałów Varela i Garcia Valino. Cel ten został osiągnięty.

## Ameryka nie przyjmie Żydów z Austrii

będą dopuszczeni do wyładowania, a to dlatego, że gdyby później okazało się potrzeba deportowania takich imigrantów, nie byłoby wiadomym dokąd ich odesłać i byłiby oni zmuszeni do wędrówek od portu do portu i od kraju do kraju.

SKOŃCZYŁO SIĘ „ŚWIĘTO OSI”. Zamilkły fanfary parad i festynów, spłynął urzędowy entuzjazm, zniknęła swastyka z szlacheńskich frontonów rzymskich. Führer powrócił do Berlina, Duce zamknął się w Pałacu Weneckim.

Teraz już wiemy, że pod wspólnym blichtrzem uroczystości rzymskich starły się ze zgrzytem konkretne interesy gospodarcze. Punktem neuralgicznym rozmów dyktatorskich był Triest, któremu Anschluss zadał śmiertelny cios. Jeśli bowiem Włochy przyznają Niemcom te same uprawnienia, jakie miała Austria, dla której wolny port Triestu był handlowym otworem na świat, włoska flota handlowa ujrzy się zagrożona potężną konkurencją niemiecką. Konkurencja, która penetrując całą Europę południową i środkową, musi pozabawić Triest zaplecza i wyprzeć wpływy włoskie z Jugosławii i Węgier.

Kompleks Triestu jest tylko jednym z widomych objawów ukrytej rozbieżności interesów, dzielącej partnerów „osi”. Nietylko, zresztą, interesów gospodarczych. Znakomity pisarz francuski, Jules Romains, przemawiając parę dni temu w Warszawie, dał wyraz przekonaniu, że w razie jakiegos decydującego spigcia muszą dojść do głosu siły moralne Europy. Te właśnie siły moralne sprawiły, że w r. 1915 Włochy zwrócili się przeciw swym sojusznikom z Tróprzymierza i stanęli po stronie łacińskiej i romańskiej Francji. Odtąd należy zaznaczyć, że we Włoszech dzisiejszych właśnie wielka wojna jest uważana za punkt wyjścia i źródło regeneracji faszystowskiej. Znamiennym tego dowodem jest „Księga Wspomnień”, wreczona Hitlerowi w chwili, kiedy kanclerz Rzeszy przekraczał Brenner. Dzieło to, będące luksusem w tym przedmiocie wzdłuż trasy, którą miał przebyć Hitler, zawiera szereg wymownych aluzji. Oto jeden z ustępów księgi podkreśla romańskie pochodzenie Bolzano i Trente i uwypatnia osiągnięcia faszystowskie w tym regionie włoskiego Tyrolu.

Wśród pierwszych ilustracji widnieje pomnik wzniesiony w Trente ku czci patrioty włoskiego Battisti, powieszono go w r. 1917 przez Austriaków.

„Księga Wspomnień” uprzytamnia Hitlerowi, że Duce bynajmniej nie wypiera się przeszłości prefaszystowskiej swego kraju. Przeciwnie, przypomina tę przeszłość, która upłynęła u boku i pod skrzydłem Francji i Anglii.

RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH odmówił Niemcom sprzedaży helium, gazu, służącego do napędzania zeppelinów. Stało się to, mimo usilnych i gorących zapewnień apostoła komunikacji sterowcowej, dr. Eckenera, że zeppelin nie należy do kategorii sprzętu wojennego.

Świat przestał wierzyć zapewnieniom niemieckim. Prymat interesów gospodarczych, tak charakterystyczny dla praktycznej umysłowości Ameryki, musiał ustąpić wobec niemieckiej praktyczności rozumowania, że helium sprzedany Niemcom może, narzekór ich zapewnieniom, posłużyć do uruchomienia raidu zbrojnych zeppelinów na Anglię i nawet Stany Zjednoczone.

Czasami lepszym interesem jest pomiechanie interesu.

## Zabił się ksiądz pilotujący samolot

NOWY JORK. Na lotnisku tutajżem Floyd Bennet Field zginął tragiczną śmiercią ksiądz katolicki Rev. John Fagan, wikary w parafii brooklyńskiej św. Józefa.

Ks. Fagan, który sam prowadził samolot zginął, gdy maszyna jego na chwilę przed lądowaniem nagle runęła na ziemię i uległa zupełnemu rozbięciu.

Najpiękniejsze kwiaty ul. Stawuskiej 10

# Negus przybył do Genewy

## Delegat hiszpański żąda zniesienia nieinterwencji

GENEWA. Negus Haile Selassie przybył o godz. 10.15 do pałacu Ligi Narodów w otoczeniu swych współpracowników i licznych agentów służby bezpieczeństwa. Do pałacu wprowadzono negusa bocznym wejściem, celem uniknięcia oczekujących go dziennikarzy i fotografów.

GENEWA. Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ligi przedstawiciel Szwajcarii Motta w obszernym przemówieniu podkreślił, iż Szwajcarii zmuszona jest ze względu na obecne okoliczności międzynarodowe powrócić do dawnych, ustalonych przez stulecia tradycję zasad integralnej neutralności.

P. Motta w konkluzji zwrócił się do Rady Ligi z żądaniem, by wzięła pod rozwagę stanowisko Szwajcarii, sprecyzowane w memorandum rządu szwajcarskiego z 29-go kwietnia.

Postulat Szwajcarii spotkał się ze zrozumieniem większości członków Rady, jedynie Litwinów wysunął sugestię, zmierzającą do stopniowania żądań Szwajcarii przez przekazanie sprawy Zgromadzeniu

Następnie Rada przystąpiła do punktu obrad, obejmującego formalnie sprawę wprowadzenia w życie zasad paktu Ligi. Punkt ten objął wystąpienie przedstawiciela Chile z żądaniem nawiązania przez Ligę rozmów z państwami nie należącymi do Ligi na temat reformy paktu.

Na popołudniowym posiedzeniu wystąpił z demonstracyjną deklaracją przedstawiciel Hiszpanji, Alvarez del Vayo. Zaatakował on układ angielsko-włoski i w konkluzji wysunął żądanie natychmiastowej likwidacji polityki nieinterwencji.

Po deklaracji del Vayo wywiązała się dyskusja.

Przedstawiciel W. Brytanji Hallifax, delegat francuski Bonnet, delegat rumuński Comnen wypowiedzieli się kategorycznie za utrzymaniem polityki nieinterwencji i prac komitetu londyńskiego. Jedynie Litwinów łącznie z przedstawicielem socjalistycznego rządu Nowej Zelandji poparli delegata Hiszpanji.

Delegat Polski, min. Komarnicki, zabrał głos, oświadczając, że w imieniu rządu polskiego zgłasza wyrażne zastrzeżenia co do propozycji, zmierzających do wciągnięcia Li

gi Narodów w walki ideologicznej. Wszelka decyzja Rady w tej sprawie — mówił min. Komarnicki — winna wziąć pod uwagę niedwuznaczne życzenie ostatniego Zgromadzenia, które wyraziło się w odrzuceniu projektu rezolucji, przedłożonego zgromadzeniu przez 6-tą komisję (chodzi tu o rezolucję,

która w czasie ostatniego Zgromadzenia nie otrzymała jednomyślności; dotyczyła ona potępienia interwencji obcych państw na terytorium Hiszpanji). Kierując się tem wskazaniem Zgromadzenia, Rada Ligi winna wstrzymać się w chwili obecnej od wszelkich interwencji w tej sprawie.

# Na sudeckim wulkanie

## Nieustające zatargi i bójkki

PRAGA. Prasa przepełniona jest wiadomościami i notatkami o incydentach, wybuchających między mniejszością niemiecką i Czechami. Zwłaszcza ostre incydenty wybuchają raz poraz na terenie sudeckoniemieckim.

Szczególnie częste są zatargi w pogórzach, gdzie dochodziło w szeregu wypadków do zbiorowych bójek między Czechami i Niemcami.

Poważniejsze incydenty miały miejsce w miejscowości Most, podczas pochodu, urządzonego przez

Niemców, w którym brało udział około 800 uczestników. Między policją i strażą porządkową doszło do zatargu na tle zakazu oddawania pozdrowienia hitlerowskiego. W czasie walki, która się wywiązała, przybyła grupa Czechów, którzy w pobliżu odbywali zebranie. Kilka osób zostało ciężko ranionych, szereg osób jest poturbowanych.

Prasa czeska alarmuje, że w rejonach sudecko-niemieckich odbywają

się nocne ćwiczenia młodych Niemców, zorganizowanych na sposób paramilitarny. M. in. odbyły się ostatnio takie ćwiczenia w Teplice—Szawnow, gdzie skoncentrowało się około 900 młodych szturmowców.

Ogólnie - niemiecki związek związków zawodowych w Czechach uchwalił akces wszystkich organizacji związkowych do partji sudecko-niemieckiej. Decyzja ta powzięta była znaczną większością głosów.

## Koncesje Pragi dla Niemców sudeckich

BERLIN. „Angriff“ donosi z Pragi, że projektowany statut narodowościowy czeski zawierać ma następujące ustępstwa:

1) Autonomia kulturalna, polegająca na prawie administracji szkolnictwem.

2) Autonomia gospodarcza, wyrażająca się w podziale części do-

chodów państwowych, a przede wszystkim wpływów podatkowych obszaru sudeckiego na lokalne potrzeby gospodarstwa niemieckiego.

3) Na terenie Sudetów nastąpiło równouprawnienie języka niemieckiego z językiem czeskim, czyli uznanie go za drugi język państwo-

wy.

4) Poszczególne grupy narodowe mają uzyskać procentowe uprawnienie do stanowisk państwowych.

„Angriff“ opatruje powyższą wiadomość sceptycznymi uwagami, stwierdzając, że należy zacząć, czy informacje te są prawdziwe

# Anglja w roli medjatora

## między Berlinem a Pragą

LONDYN. W londyńskich kołach politycznych oczekują, że ambasador brytyjski w Berlinie Henderson odbędzie w czwartek lub piątek drugą rozmowę w sprawie załatwienia zatargu między rządem czeskim a mniejszością niemiecką.

Jak wiadomo, rząd brytyjski, po naradzie, odbytej w Londynie z premierem Daladier i min. Bonnet

postanowił wystąpić w Berlinie z propozycją pewnego rodzaju mediacji między Niemcami i Czechosłowacją i polecił Hendersonowi zwrócić się w tej sprawie do rządu Rzeszy.

Ponieważ kanclerz Hitler i min. Ribbentrop byli wówczas w Rzymie, Henderson miał odbyć rozmowę z

feldmarszałkiem Goeringiem. Krążą jednak pogłoski, że Goering uchylił się od wysłuchania uwag Hendersona, który odbył rozmowę tylko z podsekretarzem Stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Woermanem.

Henderson ma obecnie odbyć rozmowę z min. Ribbentropem.

# Echa nieudanego zamachu stanu

## w Brazylii

RIO DE JANEIRO. Brazylija żyje pod wrażeniem nieudanego zamachu stanu, dokonanego przez faszystowskie stronnictwo integralistów. O zamachu tym donosiliśmy we wczorajszych depezach.

Dokonano licznych aresztowań wśród oficerów armji i marynarki. M. in. aresztowani zostali gen. Klin-

ger, przywódca powstania w st. Sao Paulo w r. 1932, admirał Tavares, oraz przywódca integralistów Barbosa Lima i Plinio Salgado, w którego siedzibie znaleziono wiele broni i amunicji.

Ogółem w pobliżu pałacu prezydenta padło 9 zabitych. Lekko ranny ks. Braganza, syn pretendentą

do tronu brazylijskiego, podchorąży szkoły lotniczej, również został aresztowany.

W walkach został ranny minister Wojny.

Dowódca powstańców, którzy zajęli ministerstwo Marynarki Haselman padł śmiertelnie ranny.

## Zażegnane przesilenie w Belgji

BRUKSELA. W wyniku głosowania, które nastąpiło po zakończeniu debaty finansowej izba uchwalila rządowi premjera Jansona votum

zaufania 101 głosami przeciwko 73 przy 8 wstrzymujących się. Rząd uzyskał większość dzięki stanowisku

grupy chrześcijańsko-demokratycznej, która w ostatniej chwili postanowiła głosować za rządem.

# Po zgonie ś. p. Al. Świętochowskiego

Otrzymał pismo treści następującej:

Składamy podziękowanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za nadesłane wyrazy żalu i współczucia po śmierci ś. p. Aleksandra Świętochowskiego.

Dziękujemy Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej Prof. W. Świętosławskiemu, Panu Marszałkowi Senatowi A. Prystorowi, Panu Marszałkowi Sejmowi St. Carowi, Panu Inspektorowi Armji Generalowi Broni K. Sosnkowskiemu, Panu Prezydentowi m. Warszawy St. Starzyńskiemu oraz wszystkim przedstawicielom i członkom Senatowi, Sejmowi i Rządowi, którzy

zechcieli nadesłać kondolencje.

Dziękujemy za wruszające dowody hołdu i przyjaźni dla Zmarłego, wyrażone przez udział Wielebnego Duchowieństwa, przez liczne delegacje ze strony Instytucji, Zrzeszeń, Związków, Stowarzyszeń, Klubów, Partji politycznych, Zarządów Mieskich, przez żywy współdział Prasy w żałobie, dziękujemy za gorące listy i depeze nadesłane z całego kraju i z zagranicy.

Dziękujemy tym wszystkim Przyjaciółom, którzy za życia ś. p. Aleksandra Świętochowskiego byli Mu szczególnie bliscy, a więc Panu Premierowi I. Paderewskiemu, Panu Premierowi W. Witosowi, Panu

Premjerowi Generalowi W. Sikorskiemu, Panu Marszałkowi W. Trąpczyńskiemu, Panu Marszałkowi M. Ratajowi, Panu Generalowi J. Hallerowi oraz wielu mężom stanu, przedstawicielom literatury, nauki i pracy społecznej, którą umiłował Zmarły.

Pragnąc wiernie wyrazić najserdeczniejsze myśli ś. p. Aleksandra Świętochowskiego składamy podziękowanie za gromadny udział w pogrzebie Ludowi Polskiemu, który był Jego wiarą niezłomną, nadzieją trwałą i miłością gorącą aż do ostatnich chwil życia.

Rodzina.

# Zboża cierpią od chłódów wiosennych

Zimno, zimno...

Już połowa maja a prawdziwej wiosny niema. Ludzie narzekają w miastach, ale więcej jeszcze po wsiach. Zatraskani są o gospodarstwo rolne i przyszłe plony.

Z kół rolniczych nadchodzą informacje, że chłody wiosenne odbiły się jednak w pewnym stopniu szkodliwie na gospodarstwie.

Żyto i pszenica ucierpiały od zim-

na i aczkolwiek bezpośrednich szkód z tej strony nie zanotowano, to jednak nastąpiło pewnego rodzaju przezimowanie ozimin i w następstwie tego zostały one wstrzymane w wzroście.

Pszenica — a na gorszych gruntach i żyto — zostały wskutek osłabienia zaatakowane grzybkami septoria, który w niektórych wypadkach dość poważnie je uszkodził. W północnych okolicach kraju żyto ucierpiało od „pleśni śniegowej“ (fusarium).

Również i zboża jare nie mogły się wskutek chłódów należycie rozwijać i dlatego szkody ze strony szkodników są znacznie większe, niż w innych latach. Do poważniejszych strat można zaliczyć uszkodzenie zbóż jarych ze strony drutowców, pędraków i gąsienic sówek.

## Ustawa o ustroju adwokatury

W „Dzienniku Ustaw“ nr. 33 z dnia 12 maja r. b. ogłoszona została ustawa, zawierająca prawo o ustroju adwokatury.

Ustawa ta, uchwalona przez parlament podczas ostatniej sesji zwykłej, wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Jednocześnie traci moc rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 7 października 1932 r., zawierające prawo o ustroju adwokatury.

Beatyfikacja Hetmana Żółkiewskiego

Sprawa beatyfikacji wielkiego Polaka, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, zyskuje coraz więcej ludzi nauki, osobistości ze sfery wojskowych itd. do współpracy.

Ks. arcybiskup metropolita lwowski dr. Bolesław Twardowski, w którego archidiecezji, w Żółkwi, spoczywają kości Rycerza bez skazy, zgodził się na ewentualny proces informacyjny, przygotowywany, na razie, przez generalnego postulatora, ks. dra Topolińskiego w Rzymie.

## Zorza polarna

Niezwykle zjawisko zorzy polarnej obserwowano w nocy z 11 na 12 b. m. w niektórych okolicach Niemiec i Anglii.

Zorza polarna wystąpiła ze szczególną jasnością na niebie w Anglii. Mieszkańcy Londynu długo obserwowali ją tej nocy. Wyglądała ona jak olbrzymia luna.

## Obniżka stopy dyskontowej we Francji

PARYŻ. Bank francuski obniżył stopę dyskontową z 3 procent do 2 i pół.

## Interesy niemieckie w Mandżuko

BERLIN. Dziś sekretarz stanu w urzędzie spr. zagr. Rzeszy bar. von Weizsaecker oraz komisarz handlowy Mandżukuo Hiyoszi Kato podpisali układ o natychmiastowym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i konsularnych między obu państwami. Rokowania w sprawie układu o handlu i żegludze mają rozpocząć się w najbliższym czasie.

## St. Zjednoczone nie będą dostarczać Niemcom helium

WASZYNGTON. Rząd St. Zjednoczonych postanowił nie dostarczać helium Niemcom.

## Mussolini wygłosi mowę polityczną

RZYM. W sobotę dn. 14 b.m. Mussolini wygłosił w Genui mowę polityczną. Z okazji pobytu w Genui Mussolini weźmie udział w rozpoczęciu budowy jednego z dwóch nowych pancerników, o wyorności 35 tysięcy ton.

## Ustąpienie prezesa Państwowego Banku Rolnego

W związku z upływem 5-letniej kadencji ustąpił ze stanowiska prezesa Państwowego Banku Rolnego b. min. p. Seweryn Ludkiewicz, przekazując przejściowo swe obowiązki obecnemu wiceprezesowi Banku i b. podsekretarzowi Stanu p. Kazimierzowi Stamirowskiemu.

## Wyjazd min. Świętosławskiego do Rzymu

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski wyjechał do Rzymu w charakterze przewodniczącego delegacji polskiej na Międzynarodowy Kongres Chemiczny w celach czy sto naukowych.

## Odebrany debet

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało pocztowy niżej wymienionym drukom, ponieważ w treści swej zawierają cechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym, a mianowicie: czasopiśmie „Narodna Gazeta“, wydawanemu w języku ruskim w Winnipeg oraz książce p. t. „A wayfarer in Estonia, Latvia and Lithuania“ C. Davies, wydanej w języku angielskim w Londynie.

# Wspólny wóz Polaków

## Miecz sporów przekujemy na pług współdziałania



UKRAJŃCY

„Warszawski Dziennik Narodowy” wyraża przekonanie, że postulaty polityczne Ukraińców małopolskich do złudzenia przypominają żądania Niemców sudeckich, które z pewnością nie pozostały bez wpływu na apetyty mniejszości ukraińskiej w Polsce. Organ narodowy przypomina, że kwestja ukraińska jest jednym z narzędzi polityki niemieckiej.

„Ponieważ kwestja ukraińska jest jednym z narzędzi polityki niemieckiej, łatwo dojść do wniosku, że oczywiście w obozie ukraińskim, którego wyrazem jest deklaracja „Unda”, wynika z szerszego planu tej polityki w stosunku do Europy środkowej i wschodniej. Plan ten polega — widocznie — na dążeniu do rozbitcia spójności wewnętrznej państw środkowej i wschodniej Europy, osłabienia ich zapomocą dążeń federalcyjnych i autonomij terytorjalnych i ucywienia w następstwie terenem latwych, politycznych i gospodarczych wpływów niemieckich”.

Uwagi „Warszawskiego Dziennika Narodowego” uzupełnia „Nowa Rzeczpospolita”:

„Akcja ukraińska zbiega się z równoczesnym wzmocnieniem działania mniejszości niemieckiej w Polsce, która także konsoliduje się w jedną organizację i zaczyna przybierać całkowicie fizjognomję narodowo-socjalistyczną. Oboje narodowości występują razem, jakby na wspólną komendę bojową, wydaną przez jeden sztab”.

KARLSBADZKA KURACJA

„I. K. C.” nazywa żądania „Unda” rezultatem „karlsbadzkiej kuracji” Ukraińców:

„Frazesy o konieczności uznania osobowości narodu ukraińskiego i o ucywieniu z tego narodu podmiotu prawa państwowego — znamy skądinąd. Pano wie z Unda przeszli widocznie karlsbadzką kurację, skoro powtarzają żądania Konrada Henleina, wystosowane pod adresem rządu czeskiego. Ale panowie z Unda zapominają, że sytuacja w Czechach i w Polsce jest całkowicie odmienna. W Polsce bowiem niema terytorjum kresowego, któreby nie było narodem mieszane. W Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu, czy Polesiu mieszkają miliony Polaków, odwiecznych autochtonów. Klamstwem jest też twierdzenie, jakoby poszczególne województwa wschodnie tworzyły z województwami południowymi jakąś całość geopolityczną czy gospodarczą.

Jednym słowem — nacjonalizm jest nieudane, ale — znamienne „flenleńskie” pomysły panów z Unda mogły zrodzić się tylko na tle wewnętrznej skłonności społeczeństwa polskiego i ustawicznej walki wszystkich ze wszystkimi w obozie polskim. Skonsolidujemy się naprawdę z Ukraińcami miną apetyty na karlsbadzką kurację”.

CZECHOSŁOWACJA A POLSKA

„Gazeta Polska” zamieszcza artykuł Polskiej Informacji Politycznej, która jest wyrazicielką opinii naszego M. S. Z., omawiający stanowisko Polski wobec aktualnej sytuacji Czechosłowacji.

Artykuł podkreśla, że przygotowywany przez rząd praski statut dla mniejszości narodowych nie daje podstaw do przedwczesnego optymizmu.

Pisząc o odpowiedzi rządu czeskosłowackiego na notę rządu polskiego w sprawie popierania antypolskiej akcji komunistycznej na terytorjum Czechosłowacji, PIP, stwierdza, że same zapewnienia Pragi o zahamowaniu roboty komunistycznej nie wystarczą.

W konkluzji czytamy: „Reasumując, musimy stwierdzić, że — wbrew dawnym zapowiedziom rządu czeskosłowackiego — nie można było dotychczas zaobserwować jakiejś poprawy w położeniu ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim oraz że w sprawie zlikwidowania na terenie Czechosłowacji antypolskiej akcji komunistycznej i wyrotowej istnieją dotychczas ze strony tego rządu jedynie bardzo świeże daty zapowiedzi.

W tych warunkach jest jak najbardziej zrozumiałe, że opinja polska będzie stale i z całą uwagą śledzić poczynania rządu czeskosłowackiego, oczekując z jego strony powzięcia poważnych i wyczerpujących decyzji oraz konkretnych faktów”.

Co by było, gdyby do wozu naszego życia wprząc różne polityczne kierunki? Nasuwa się tu analogja z tą bajką, gdzie łabędź, szczupak i rak miały ciągnąć wóz. Otóż w poprzednim artykule wyraziliśmy pogląd, że kotrzyści z uformowania tego rodzaju zaprzęgu byłoby niewątpliwie, a ryzyko niewielkie. M. in. wskazywaliśmy na to, że nie należy przezsadzać w obawach, iż łabędź, szczupak i rak rozpoczną bój. A gdyby nawet — istnieje łatwy sposób przecięcia ewentualnego zatargu, zapobieżenia aby wóz na nim nie ucierpiał, bądź też — zlikwidowania zaprzęgu.

Nie chodzi jednak o to, żeby poszczególne kierunki zgodnie obok siebie stanęły. Napewno, już sam fakt wydobycia ich z peryferij życia na drogę realnych zadań i realnej odpowiedzialności prezentuje liczne plusey w porównaniu z dzisiejszą rzeczywistością. Jednak nie wystarczające. Istota rzeczy polega bowiem na tem, aby wóz zważył naprzód. Istnieją zaś duże szanse, że dziś przy ustalaniu kierunku ruchu łabędź wskaże naturalistyczne wyżyny, szczupak — staw frontu ludowego, a rak — mniejsza o to jaki kierunek ma on oznaczać — upierać się będzie przy cofaniu. Możliwe są wprawdzie kompromisy dla przebycia jakiegos ściśle określonego etapu drogi. Będzie to jednak etap z reguły niewielki, a więc w naszych warunkach — gdzie musimy zwyciężyć wielkie przestrzenie — niewystarczający.

Rozwiązanie dylematu ruchu wiążemy w dążeniu do zaprzęgu jedszego jednego stworzenia.

O tem, czy wóz stoi, posuwa się, lub cofa, decyduje nietylko jego formalna obsada. Tak np. parlament obsadzony totalistami niewiele zdziała w społeczeństwie demokratycznym; i odwrotnie — niewiele zdziała parlament demokratyczny w społeczeństwie, które potrafi żyć tylko na rozkaz. Tempo posuwania się wozu zależy przede wszystkim od tego, w jakim stopniu poczynania jego formalnego kierownictwa znajdują oparcie w faktycznym układzie sił i pragnien społecznych.

Napewno — i łabędź i szczupak i rak mają za sobą pewną sumę tych sił i pragnień. Ale jest jeszcze pewniejsze, że znakomita większość społeczeństwa stoi poza ich sferą. Ta większość pragnie nie prawych, czy lewych przełomów, lecz warunków spokojnej pracy; wyznaje zasady nie bezkompromisowego maksymalizmu, lecz rozsądnego kompromisu; hołduje nie abstrakcyom, lecz realizmowi.

Powyższe pragnienia, stanowiące składowe elementy umiarkowanego poglądu na świat, są udziałem większości. Problem ruchu i problem t. zw. okrągłego stołu międzypartyjnego porozumienia sprowadza się też w decydującym stopniu do stworzenia z tych pragnień siły pociągowej.

Przedstawiciele różnych ugrupowań przestaną się licytować w radykalizmie, gdy przy wspólnym wozie lub stole dominować będzie podaż umiaru, realizmu, zdrowego kompromisu. Przeszaną zwłaszcza wówczas, gdy przez właściwą organizację „zbytu” osiągnie się ten efekt, że nie towar z marką radykalną, jak to jest dotychczas, lecz towar z marką umiaru cieszyć się będzie w społeczeństwie rosnącym popytem.

na przy wspólnym wozie lub stole większość nie ograniczy się do debań nad tem kiedy wyjść w pole, co zorać i jak zasiać, ale istotnie w pole wyruszy; i gdy nie przejmując się zbytnio sporami na temat bardziej nowoczesnych czy bardziej radykalnych sposobów uprawy, zacnie orać i siać, według metod może nie najnowocześniejszych, ale zato wypróbowanych — przyjętych przez zdrowy, chłopski rozum.

Abym jednak tak się stało, konieczne są dwa warunki. Pierwszy jest ten, aby przy okrągłym stole znalazło się najwięcej ludzi, re-

prezentujących właśnie ów umiar, realizm i zdolność do zdrowego kompromisu. Na niewiele jednak zda się taka obsada, jeżeli stanowić ją będą oficerowie bez armji. Albowiem wtedy choćby ich było najwięcej, wpływ ich będzie znikomym, powierzchownym. W najlepszym razie ograniczy się on do samego tylko okrągłego stołu. Nie sięgnie jednak do życia. Nie mogą to więc być oficerowie - nominaci, dowodzący abstrakcyjnymi pułkami, które w istocie są bądź to w rozsypane, bądź też do których wogóle nie przeprowadzono jeszcze poboru. Jeżeli wypełnić oni mają swą

misję — musi za nimi stać zwarta, zorganizowana opinja; spójna nie bezdużnym szablonem i poruszana nie rozkazem, ale ożywiona świadomością wspólnych celów, wspólnych interesów, wspólnej odpowiedzialności.

Stworzenie takiej armji jest drugim warunkiem. Fakt, że jego spełnianie ani na krok się nie posuwa, jest może największą bolączką naszych stosunków. Owszem — są próby. Ale z wielu względów zasługują one na to, aby je umieścić u wozu naszego życia właśnie pod znakiem raka.

M. K.

## Jak się zagarnia urzędników w szeregi niepopularnej organizacji

Wśród wielu organizacji, stowarzyszeń i związków, do których werbowani są urzędnicy państwowi, znajduje się również t. w. „Rodzina Urzędnicza”.

Organizacja ta, uważana dziś przez ogół urzędników za anachronizm, jako owoc mieszaniny sentymentalizmu i tak głośnej przed laty „ideologii państwowo - twórczej”, podtrzymywana jest przez różnych dygnitarzy i kacyków wbrew widocznemu oporowi zainteresowanej rzeszy urzędniczej. Urzędnicy, od których datki i składki wyciągane są nieraz całkiem bezpardonowo na najrozmaitsze cele, nie kwapią się do „Rodziny Urzędniczej”, która nie daje im dosłownie nic.

Ten opór urzędników postanowili widocznie złamać w sposób wielce woisty wicewojewoda warszawski, p. Mieczysław Myśliński, który jest prezesem koła R. U. przy ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Do podwładnych i zależnych od siebie urzędników wystosował p. wicewojewoda niezwykłą odezwę, której ton i treść przypomina jakies odległe i ponure czasy.

W odezwie zaznacza p. wicewojewoda, że przegadał listę członków koła R. U. i stwierdził, że dany urzędnik „nie jest jeszcze członkiem Rodziny”. P. wicewojewoda uważa, że stało się to zapewne „tylko przez przeoczenie”, bo przecież „Rodzina Urzędnicza” ma na celu „samopomoc ekonomiczną, kulturalną i zdrowotną swoich członków i ich rodzin, pogłębianie wśród członków uświadczenia obywatelskiego na gruncie ideologii państwowości polskiej” i dalsze jeszcze piękne ideały.

P. wicewojewoda Myśliński konkluduje: Chcąc zatem dotychczasowy nieomniemy stan bezwzględnie usunąć — pozwolę sobie wciągnąć W. P. na listę członków Rodziny i o ile WP. przed wpływem h. m. nie zgłosi zastrzeżeń, będą uważali to za wyrażenie zgody.

A teraz spróbuj, urzędniku, nie płacić składek i usuwać się od „pogłębiania uświadczenia” w Rodziny Urzędniczej. No, i urzędnicy jednak spróbowali.

Centralna Komisja Porozumiewawcza związków pracowniczych uznała, że odezwa p. wicewojewody jest równoznaczna z próbą zastosowania przymusu organizacyj-

nego, co pozostaje w kolizji z konstytucyjnie zagwarantowaną wolnością zrzeszania się. Urzędnicy nie chcą, aby ich zmuszano do płacenia składek na rzecz organizacji, którą aż w ten sposób trzeba narzucać.

Specjalna uchwała powzięta w odpowiedzi na odezwę p. wicewojewody wyzwa urzędników, aby:

wobec ponawiających się wypadków werbowania członków do organizacji politycznych-zawodowych i samopomocowych drogą wywierania indywidualnej presji na poszczególne osoby przez zwierzchników służbowych tych osób, oraz drogą samowolnego umieszczania nazwisk na listach pewnych organizacji, bez złozenia uprzednio dobrowolnie deklaracji przez zainteresowanych

przeciwstawili się energicznie tym praktykom i protestowali stanowczo i wszędzie przeciw tym metodom.

P. wicewojewoda Myśliński był przedtem dygnitarzem w specjalnej służbie w centrali ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Kto jak kto zatem, ale p. wicewojewoda z pewnością wie, że metody przymusu organizacyjnego należą do rzędu praktyk demoralizujących i godnych potępienia.

Ign.

## „Nie może być litości”

### Marszałek Piłsudski o złodziejach dobra publicznego

Majowy zeszyt wydawanego przez Komendę Naczelną Związku Legionistów czasopisma „Żołnierz Legionów i POW.” przynosi rewelacyjne wspomnienie p. Jana Pudełki o Marszałku Piłsudskim, jako Naczelniku Państwa.

Był rok 1920. Polska, walcząc z wrogiem bolszewickim, wprowadziła z inicjatywy ówczesnego ministra Spraw Wojskowych, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, surową ustawę t. zw. sierpniową, karzącą bezlitośnie sprzeniewierzenia dobra publicznego wartości ponad 2.000 Mk. Skazani z tej ustawy apelowali do łaski Naczelnika Państwa. P. Jan Pudełek pisze, że nie zdarzyło się, by ktokolwiek skazany na zasadzie „sierpniówki” został ulaskawiony przez Naczelnika Państwa i opowiada barwnie wydarzenie następujące:

W czasie jednego z nocnych dyżurów w 1920 r. wezwany zostałem przez dyżurnego urzędnika wojskowego do aparatu Hughesa, celem przeprowadzenia pilnej rozmowy. Mogła być godzina 2-ga lub 3-cia po północy.

Zwracał się kardynał ks. Dalbor, a następnie prezydent Poznania, p. Drwęski, a bodaj i minister b. dzielnicy pruskiej, p. Kucharski, do Naczelnika Państwa z prośbą o ulaskawienie skazanego tegoż dnia wieczorem ppor. N. N. na śmierć przez rozstrzelanie za sprzeniewierzenie podków końskich, których wartość oceniona została przez rzeczoznawców na przeszło 2.000 mk. Ponieważ pod sądny ma być o wczesnej godzinie rannej roz-

strzelany, przeto petenci proszą o natychmiastową decyzję.

Prosiłem rozmówców o zaczekanie przy aparacie, sam zaś, wzięwszy naklejoną na blankiecie rozmowę, skierowałem się po schodkach, któremi miał w 1830 r. uciekać W. Ks. Konstanty, na I-sze piętro pałacu belwederskiego — do sypialni Naczelnika Państwa.

Naczelnik Państwa przebudzony z pierwszego twardego snu, wysłuchał meldunku p. Pudełki i na przedłożoną prośbę o ulaskawienie skazanego oficera odpowiedział krótko:

— Nie!  
Odmowną decyzję Naczelnika Państwa zakomunikowano do Poznania.

P. Pudełek snuje dalej swe wspomnienia: Fakt odmówienia łaski na interwencję tak wpływowych osób w Poznaniu i b. dzielnicy pruskiej, jak kardynał Dalbor i prezydent miasta Drwęski, wzburił mocno umysły otoczenia Naczelnika Państwa.



Przy obiedzie wywiązała się na ten temat rozmowa, w której s. p. kpt. Nalecz-Korzeniowski w słowach jak najbardziej oględnych, starał się zwrócić Komendantowi uwagę na to, że ulaskawienie tego oficera mogłoby zjednać Mu wpływowych w Poznańskim ludzi, wrogo dotąd się odnoszących.

Naczelnik Państwa zmarszczył groźnie brwi i z pod nastroszonych wąsów, zaganiwany, rzucił:

— „Nalecz, Wy wiecie, jak Was lubię Otóż gdyby chodziło o ulaskawienie nie kogos innego, jak Was, to zaręczam, żebym Was także nie ulaskawiał. Nie może być litości dla złodziei dobra publicznego w Polsce. Na to ustawa o karaniu tych przestępstw ukazała się, by ją ściśle wypełniać i wyplenić w państwie złodziejstwo”.

Otóż to. Dobrze się stało, że „Żołnierz Legionów i POW.” wydrukował wspomnienie p. Pudełki z życia Marszałka Piłsudskiego i że stało się to właśnie teraz.

Od długiego czasu toczą się u nas, w Warszawie i na prowincji, skandaliczne procesy, których przedmiotem jest cyniczny rabunek pieniędzy publicznych. Na ławie oskarżonych siedzą starostowie i inni wysocy urzędnicy państwowi, ku zgorszeniu szerokiej rzeszy społeczeństwa.

Słowa Marszałka Piłsudskiego nie może być litości dla złodziejów dobra publicznego w Polsce” brzmią w takiej chwili, jak ostrzeżenie z za grobu.

K.Y.

## W trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Wczoraj, w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako w dniu żałoby narodowej — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna udali się tłumnie do świątyni na uroczyste nabożeństwo żałobne.

Wszystkie domy udekorowano flagami przewiązaniem krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu. Na balkonach i na wystawach sklepów widniały portrety i po piersi Marszałka spowite kirem. W całym mieście rozplakatowano odezwę Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego.

### W BELWEDERZE

Przed uroczystym nabożeństwem w Katedrze św. Jana najwyżsi dostojnicy państwowi złożyli w Belwederze hołd pamięci Wodza narodu.

Przed bramą pałacu Belwiderskiego ustawiono wysokie maszty z chorągwiemi żałobnymi. Przed pałacem na tle czarnej draperji widniało popiersie Józefa Piłsudskiego, obok płynęły wielkie żałoby.

Na dziedzińcu ustawili się spieszący szwadron pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestra. Obok popiersia zaciągnęli wartę honorową szwoleżerowie.

Przy bramie wejściowej zgromadzili się w oczekiwaniu na przybycie P. Prezydenta R. P. członkowie rządu in corpore z p. premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele, marszałek Senatu Prystor, wice-marszałek Sejmu Schaezel, I-szy prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes N. I. K. gen. dr. Jakób Krzemiński, I-szy prezes N. T. A. Helczyński, generałcja z inspektorem armji gen. Sosnkowskim na czele, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, wice-marszałkowie Senatu i Sejmu, pod sekretarzem stanu, posłowie i senatorowie, prezydent miasta Starzyński i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecni byli również b. premierzy Sławek, Świtalski, J. Jędrzejewicz.

O godz. 9.10 przy dźwiękach hymnu narodowego nadjechał P. Prezydent R. P. w otoczeniu członków Domu cywilnego i wojskowego.

Bezpośrednio po przybyciu Pan Prezydent R. P. złożył na stopniach pałacu Belwiderskiego wieniec laurowy przepasany wstęgami o barwach narodowych.

Od polskich sił zbrojnych złożył wieniec przepasany wstęgami ordu „Virtuti Militari“ w zastępstwie niedysponowanego Marszałka Śmigłego-Rydza minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Dalej kolejno złożyli wieńce: p. premier gen. Sławoj Składkowski — w imieniu Rządu, marszałek Prystor — w imieniu Senatu, wice-marszałek Schaezel — w imieniu Sejmu, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński i prezes N. I. K. gen. dr. J. Krzemiński.

Obecni w ciszy i skupieniu oddali następnie hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Po uroczystości złożenia wieńców P. Prezydent R. P. i obecni dostojnicy państwowi udali się do pałacu, gdzie w kaplicy odbyło się staraniem Pani Aleksandry Piłsudskiej nabożeństwo żałobne za spójność duszy Józefa Piłsudskiego, odprawione przez ks. biskupa polowego W. P. Gawlinę. Na nabożeństwie obecna była rodzina Marszałka J. Piłsudskiego i Pani Marja Mościcka.

W KATEDRZE  
Gdy w Belwederze odbywało się składanie hołdu pamięci Marszałka, do katedry św. Jana przybywały liczne delegacje z pocztami sztandarowymi b. organizacji wojskowych ze Zw. Legionistów i P. O. W. na czele, delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych, związków robotniczych, weterani 1863 r., delegacje młodzieży — ustawiając się wzdłuż nawy głównej. Tłumy wiernych wypełniły nawy boczne.

O godz. 10-ej przybył do katedry Pan Prezydent R. P. w otoczeniu Domu cywilnego i wojskowego. Po zajęciu przez Pana Prezydenta i dostojników państwowych miejsc w Katedrze, ks. arcybiskup Gall w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławojem Składkowskim i inni dostojnicy państwowi.

Po nabożeństwie ks. arcyb. Gall w asyście duchowieństwa odprawił modły za spójność duszy s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

## Legjon Młodych wraca do Ozonu

Mjr. Galinat zaproszony na Kongres w Krakowie

W dniach 14 i 15 b. m. odbędzie się w Krakowie normalny, zwykły raz na trzy lata, kongres Legionu Młodych. Podobno na kongres ten przybyć ma około 1000 uczestników, czyli zjadą się zapewne do Krakowa wszyscy członkowie Legionu Młodych, jacy wogóle istnieją.

Przedstawicielom prasy zakomunikował wczoraj komendant Legionu Młodych p. Bociński, że w kongresie weźmie udział kierownik Służby Młodych Ozonu mjr. Galinat, oraz delegaci Związku Młodzieży Demokratycznej i naprawiackiego „Siewu“. P. Bociński oznajmił też, że między Legionem Młodych a „Siewem“ i Związkiem Młodzieży Demokratycznej prowadzone są pewne rozmowy. Nie ujawniono, czego te rozmowy zmierzają.

Po kongresie w Krakowie starsi roczniki Legionu Młodych opuszczają organizację i utworzą Związek seniorów Legionu Młodych. Poza tem, pozostawiona im będzie wolność w wyborze przyszłej działalności politycznej.

Po odejściu roczników starszych Legion Młodych stać się ma organizacją ideowo - wychowawczą i przystąpić ma do Służby Młodych Ozonu.

Jak wiadomo, Legion Młodych należał już do Ozonu i opuścił Obóz mniej więcej przed rokiem, kiedy główną rolę wśród młodzieży Ozonu zaczęli odgrywać Falangiści.

## Ku czci pułkownika Nullo

bohatera Powstania Styczniowego

W dniu 9 maja odbył się w Bergamo, we Włoszech, uroczysty obchód 75-ej rocznicy śmierci plk. Francesco Nullo, bohatera powstania 1863 r. poległego w bitwie pod Krzykawką.

W obchodzie wzięli udział przy stawiciel ambasadora R. P. w Rzymie radca Zawisza, konsul generalny R. P. w Medjolanie Zmigrodzki,

wszystkie władze miejscowe z pułkiem na czele, oddziały ochotników ze sztandarami oraz liczna publiczność zebrana dokoła pomnika plk. Nullo, przybranego w barwy polskie i włoskie. U stóp pomnika ustawiona została urna z ziemią z mogiły Francesco Nullo w Olkuszku, którą przwieziona do Rzymu w grudniu r. u. delegacja legionowa z gen. Wieniawa - Długozowskim na czele.

Po złożeniu wieńca polskiego i włoskiego wygłosili przemówienia radca Zawisza, konsul generalny Zmigrodzki oraz podosta Bergamo Pesenti, który podkreślił głębokie więzy przyjaźni, łączące oba narody. Następnie po złożeniu wieńca laurowego pod pięknie wykonanym popiersiem plk. Nullo, które Bergamo ofiaruje Warszawie, przeniesiono urnę z ziemią polską do muzeum mieszczącego się w starożytnym zamku.

Miasto Bergamo nosi się z zamiarem zorganizowania specjalnego pociągu dla wielkiej wycieczki swych obywateli do Polski na uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika plk. Nullo w Warszawie.

**Nowy prorektor S. G. G. W.**

W wyniku wyborów, przeprowadzonych onegdaj prorektorem S. G. G. W. w Warszawie na lata akademickie 1938-39 i 1939-40 wybrany został prof. Michał Korczewski.

## Koncesje to za mało

Polacy w Czechach ponawiają żądanie autonomji

Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich w Czechosłowacji, wobec zapowiedzi rządu praskiego uregulowania spraw mniejszościowych w ramach przygotowywanego statutu mniejszościowego, ogłosił następującą deklarację:

„Dla wyrównania strat, jakie ludność polska w Czechosłowacji poniosła w ciągu 20 lat istnienia Republiki, jak również dla skutecznego zabezpieczenia tej ludności przed dalszym stosowaniem systemu, który te straty spowodował, konieczne jest:

1) przywrócenie ludności polskiej w Czechosłowacji stanu posiadania z roku 1918 i

2) zasadnicza zmiana struktury prawnej, na jakiej życie ludności polskiej dotychczas się opierało.

W głębszym przekonaniu, że jedynym skutecznym sposobem naprawienia krzywdy i poprawy dalszego losu będzie zapewnienie ludności polskiej na jej zamieszkałym przez nią terenie bezpośredniego i decydującego wpływu na regulowanie tych dziedzin życia — w któ-

rych akcja wynaradawiania była i jest prowadzona — ludność polska wysuwa dziś z całą stanowczością żądanie nadania jej autonomji narodowej, obejmującej dziedziny: administracyjno-społeczne, kulturalno-osiwiatowe i gospodarcze.

Powstrzymując się od ściślejszego określenia formy tej autonomji i pozostawiając to narazie dobrej woli i trzeźwości politycznej rządu praskiego — Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich uważa za swój obowiązek stwierdzić, że mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się trzech zasadniczych gwarancji, które ewentualna ustawa w tym kierunku musiałaby zawierać, a których przyznanie jest nieodzownym warunkiem skuteczności wszelkich planów rządu w tem doświadczonej zagadnieniu.

Autonomia winna mianowicie ustawowo i organiczynie zagwarantować:

1) bezpośredni i decydujący wpływ ludności polskiej na politykę ludnościową i społeczną na całym zamieszkałym przez tubylczy lud polski terenie, a więc na sprawy ruchu ludności i osadnictwa, obsady stanowisk urzędniczych, zatwierdzanie i regulowanie działalno-

ści stowarzyszeń i organizacji kulturalno-rodowego oraz prawo bezpośredniego decydowania o polityce oświatowej na całym zamieszkałym przez ludność polską terenie.

2) bezpośredni i decydujący wpływ na organizację i politykę gospodarczą terenu, decydowanie o wszystkich, znajdujących się na tym terenie możliwościach pracy oraz dysponowania częścią dochodów państwowych proporcjonalnie do zysków, jakie państwo z tej części kraju czerpie.

Równocześnie winno być zagwarantowane równouprawnienie i swobodny rozwój narodowy wszystkim Polakom w Czechosłowacji, także poza zwartym terenem osiedlenia polskiego.

Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich uważa za swój obowiązek stwierdzić raz jeszcze z całym naciskiem, że punktem wyjścia wszelkich projektów poprawy sytuacji na Śląsku Cieszyńskim musi być naprawienie wyrządzonych dotychczas krzywd, czyli przywrócenie ludności polskiej jej stanu posiadania z r. 1918“.

## WŁADYSŁAW BUS FEKETE

# Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

— Przed tą panią zwymyślał mnie pan, że jej nie chciałam wpuszczać, teraz znowu napada pan na mnie, że ją wpuszczałam. Tego już za wiele. Mogę polukać pańskie grubiaństwa, ale niesprawiedliwości nie zniosę.

— Milcz!

— Nie, nie będę milczała. I proszę sobie zapamiętać, że odchodzę piętnastego.

— Możesz sobie odejść choć zaraz.

— Dobrze, mnie wszystko jedno.

Agata spakowała swoje nieliczne rzeczy, jakie tu miała. Ubranie pokojówki, jakie dostała od Szedera, czepek i fartuszek — zostawiła dla swojej następczyni. Zanim odeszła, pożegnała się z Szederem, ale on siedział wściekły przy biurku i nie przemówił o niej ani słowa.

Był to pierwszy poważny zatarg pomiędzy nimi. Jedynakże już po dwu dniach Szeder przysłał do Agaty małego chłopca dozorczyńni. Agata nie dała się długo prosić, gdyż z forsy było krucho. A pierwszy zbliżał się już groźnie.

Kiedy wróciła, Szeder przyjął ją prawie ze wzruszeniem.

— Jakaż z ciebie świnka — powiedział czule: — tak mnie zostawić? I wcale się nie wstydzisz?

Mieszkanie znajdowało się w straszliwym stanie. Wszystkie naczynia leżały brudne w kuchni, na dywanach rozsypany popiół, zapalki, niedopalki cygar, łóżko nie pościelone, wanna pokryta warstwą brudu, na podłodze w łazience leżały mokre ręczniki i skorupy stłuczonej szklanki.

— Jezus Marja, co tu się dzieje, panie Szeder?

— Nic specjalnego. Sprowadziłem tu Mizzi, rudą dziewczynę, żeby sprzątnęła. Potem zjedliśmy obiad i piliśmy trochę, potem znowu piliśmy, aż zrobił się wieczór. Co się potem stało, nie wiem. Ale teraz widzisz przynajmniej, do czego to prowadzi, kiedy się o mnie nie troszczysz. Dopóki

tu byłaś, byłem zawsze solidny, najwyżej dwa lub trzy razy urządziłem się trochę. A wiesz przecież, że chociażby ze względu na mój żołądek, nie wolno mi pić.

Agata usunęła starannie ślady swojej trzydniowej nieobecności i wszystko poszło dawnym torem. Zdawało się nawet, że Szeder stał się spokojniejszy. Tymczasem doprawdy zachorował, został ukarany za swoje kłamstwo i dostał istotnie anginy. Agata pielęgnowała go. Przez czas jego choroby nocowała u niego i czasem, gdy siedziała obok drzemającego chorego, ogarniała ją nieznaną jej dotychczas uczucie spokoju i zadowolenia. Potem odczuwała coś w rodzaju przynależności i wspólnoty z tym nieznośnym, dorosłym chłopcem i nieby nie miała przeciwko temu, gdyby ich wzajemny stosunek przybrał inną formę. Była młoda i zupełnie samotna i mieszkała pod jednym dachem z tym młodym człowiekiem. Nie tęskniła za miłością, tylko za dobrym słowem, lub delikatnym obchodzeniem się. W takich chwilach przypominała Agata Psyche z mitologii: w świetle nocej lampki leżał zamiast potwora piękny, silny, młody człowiek.

Dwudziestego ósmego lipca odbył się ślub Franciszka Telegdi. Była to wielka uroczystość ślubna z druchnami i družbami. Zaproszono gości ze wszystkich krajów Europy: byli tu hrabiowie, książęta, baronowie, wielcy dostojnicy, ozdobieni orderami, błyszczące uniformy, galowe węgierskie stroje, drogocenne klejnoty, wielkie nazwiska, wysokie stanowiska, olbrzymie majątki — wszystko to otoczone świętnością i takim bogactwem, że wydawało się snem, lub obrazem filmowym, niż rzeczywistością. Panna młoda miała na czole wianek wciśnięty trochę głębiej, niż nakazywała moda, aby przykryć świeżą bliznę. Ale mimo to była niezwykle piękna.

ROZDZIAŁ XIV.

41)

Zuzia wstała tego dnia, jak codziennie o dziesiątej rano. Ubrała się i zeszła na dół. Kupiła poranną gazetę, ale nie w niej nie znalazła. Słońce świeciło, w nowej części parku koło bulwarów nadrzecznych bawiły się dzieci. Był to zwrykły lipcowy dzień. Zuzia włóczyła się trochę, potem weszła z powrotem do mieszkania. Joli była także w domu, zajęta przygotowaniami do podróży: Właśnie odbywała wielkie pranie i stała w plażowych sanfalkach i starej kombinacji, zakrytej wielkim fartuchem, pochylona nad wanną, piorąc swoje letnie sukienki. Zuzia pochylila się w milczeniu, o drzwi, nie zdjęła jeszcze kapelusza i przyglądała się Joli, która pracowała z niezwykłą zręcznością. Utrzymywała w takiej staranności swoje rzeczy, że zawsze wyglądały świeżo.

— Czy wszystko pierzesz? — spytała Zuzia.

— Tak.

— Nawet i to, co zostawiasz w domu?

— Oczywiście, nie będę przecież zostawiała brudów.

— Jak długo tam będziecie?

— O, tylko dwa tygodnie. Potem Sandor wsiada na okręt i jedzie do New Yorku.

— A stamtąd do Kanady?

— Tak, stamtąd do Kanady.

Miała chwila ciszy.

— Dzisiaj jest ślub — powiedziała po chwili Zuzia. Joli podniosła wzrok z nad swojej roboty i spojrzała na Zuzię. Włosy Zuzi potargane i źle ułożone, przy korpach były już czarne, paznokcie także nie zupełnie czyste.

Miała na sobie starą sukienkę czarną, z białą kratką. Figura jej była wciąż jeszcze śliczną, młode ciało pełne uroku, ale twarz zmęczona, zmieniona, jakaś inna. Joli pochyliła się.

— Na miłość Boską, weź się w ręce!

— Latwo ci mówić.

— Jaki? Sandor za cztery tygodnie zostawia mnie tak samo, jak twój hrabia. Moje położenie jest jeszcze gorzej, niż twoje, bo hrabia jako człowiek żonaty zawsze może do ciebie wrócić, a Sandor zostanie całe lata w Kanadzie.

— Tobie lepiej, bo ty tak bardzo nie kochasz.

D. B. B.

# Sumienie ludzkości Majestat w bieli na tronie w purpurze

Dlaczego nie został przyjęty? Czy wogóle chciał tego, czy próbował?... Tajemnica osłania ten szczegół podróży włoskiej kanclerza Niemiec, dotyczący niedokonanej audjencji w Watykanie. Wiemy tylko, że Ojciec św. nie przyjął Hitlera, co więcej, że w przeddzień jego przyjazdu do Włoch, wyjechał do Castel-Gandolfo... A potem mówił Papież o dwóch krzyżach, tym prawdziwym, będącym symbolem meki Bożej, wybaczenia i miłosierdzia i tym, odmiennym, będącym dziś czegoś innego symbolem...

Louis Gillet, członek Akademii Francuskiej, w korespondencji dla „Paris Soir“ podaje ciekawy dialog, jaki podobno miał miejsce na temat projektowanego przyjazdu Hitlera do Rzymu, pomiędzy Ojcem Świętym i jednym z najbliższych Papieżowi dostojników Kościoła:

— Czy Ojciec Święty go przyjmie?

— Kogo?

— Jego.

— Jeżeli mnie o to poprosi. Zawołam wówczas jego ambasadora i powiedziałem mu: Proszę, niech Pan siada i pisze to, co podyktuję. Ten tekst wręczy Pan swemu wodzowi. Jeśli on zechce wygłosić to przez radio Watykańskie, chętnie go wtedy przyjmę.

Papież po chwili skupienia dodał:

— Jestem dość stary. Widziałem w swej młodości pierwszą Rzeszę z Bismarckiem i później jego upadek. Widziałem drugą Rzeszę z tym cesarzem, którego Niemcy uważają za bożyszcze, i widziałem jego zkołowanie. Teraz widzę powstającą Trzecią Rzeszę...

Louis Gillet snuje dalej swoje uwagi na temat sytuacji, jaka wytworzyła się po „Anschlussie“ i jak ten Anschluss dał moralne skutki. Tak oto mniej więcej mówi o tem Gillet:

Nikt nie kwestjonuje prawa silniejszego. Sprawca zamachu fetowany jest publicznie, schlebają mu, pierwsze potęgi militarne świata, które nie potrafiły zażegnać nieszczęścia. Jest tylko jeden człowiek na ziemi, który nie ustępuje i który ma odwagę powiedzieć: Nie! Jest nim Ojciec Święty.

W dalszym ciągu korespondencji znajdujemy opis zbiorowej audjencji u Papieża w willi w Castel-Gandolfo.

U stóp tronu w purpurze — wielka rzeźba, obrazująca zdjęcie z Krzyża, tego prawdziwego Krzyża,

## Uznanie za pracę nad uporządkowaniem osiedli podstołecznych

P. premier Sławoj Składkowski po stwierdzeniu, wybitnej poprawy w ogólnym wyglądzie i stanie uporządkowania osiedli podstołecznych oraz w uznaniu zasług położonych w tej mierze przez starostę pow. warszawskiego Fr. Godlewskiego, wyraził mu specjalnym piśmie podziękowanie za szczególnie gorliwą, wytrwałą i owocną pracę.

Jednocześnie p. premier polecił staroście przedstawić do odznaczenia tych wójtów, sołtysów i właścicieli nieruchomości, którzy wydatną pracą i szczególną dbałością o stan osiedli i domostw przyczynili się do tak korzystnego obecnego ich wyglądu.



równego dla wszystkich, jak cierpienia życia, przypominającego wszystkim, że jesteśmy dziećmi religii miłości i miłości bliźniego.

Na przybycie Ojca św. oczekuje ok. 300 osób: księża, zakonnicy, kobiety, młode dziewczęta. Naturalnie — powiada Louis Gillet — ta liczba skromnie wygląda wobec 400.000 ludzi, demonstrujących w tej chwili na cześć Hitlera. Ale audjencie

zbiorowe u Papieża trwają od lat i gdyby liczby te dodać, to końcowy rezultat napewno przewyższyłby liczbę entuzjastów Führera.

Drzwi otwierają się i Ojciec św., cały w bieli wniesiony zostaje na podwyższenie i siada na tronie. Trudno wprost oderwać oczy od bijącego z Jego twarzy majestatu.

Papież przemawia. Jego głos jest głęboki, płynący z serca. Mówi wol-

no, nie doszukując słów. Czuje się, iż każde słowo ma swój ciężar, że powstaje ono z głębi bohaterskiego ducha, ducha wspaniałomyślności.

Przemówienie Ojca św. było krótkie, niemniej — wspaniałe. Niemordowanie głosi On Prawdę. W obliczu walki przeciw Kościołowi, Papież jest przedstawicielem honoru i sumienia ludzkości.

(Or.)

## Ave imperator!

### Zimna barjera w sercach ludu włoskiego

(n) Skończyły się piękne dni pobytu w Rzymie. Prasa włoska i niemiecka na cały świat grzmi opowieściami o niesłychanie podobno serdecznym nastroju, jaki panował w czasie tego pobytu; podkreśla przytem, iż — niezależnie od politycznych wyników wizyty niemieckiej — stanowiąca ona moment zasadniczy na drodze do zbliżenia się i zbratania dwóch zaprzyjaźnionych narodów.

Czy tak było istotnie?

Na przywitaniu Hitlera stawiły się rzeczywiście w Rzymie tłumy wręcz nieprzebrane. Tłumy we Włoszech zjawiają się zawsze na wezwanie Mussoliniego — czyż zresztą mogły nie stawić się na to jedynie w swoim rodzaju widowisko, jakie na cześć gościa niemieckiego przygotował Rzym. Illuminacja Colosseum wyglądała przecież jak jakaś zaczarowana feeria, od której nie mógł oderwać oczu nie tylko kanclerz Hitler — ale i każdy mieszkaniec Rzymu. Płonące pochodnie wzdłuż drogi, którą przejeżdżał Hitler, ognie sztuczne, muzyka, długie szeregi wojska — takiej okazji namiennie rozmówcy we wszelkiego rodzaju spektaklach mieszkańcy Rzymu napewno za nicby nie opuścili — niezależnie od tego, na czyją cześć owo widowisko przygotowano.

Stawiły się więc tłumy na przywitanie Hitlera i jak zwykle, posłusz-

nie, wiwatowały... głównie jednak na cześć s w e g o króla i s w e g o wodza. Raz poraz musiał też Mussolini dyskretnym, ale wyraźnym i niecierpliwym gestem wskazywać tłumom jadącego koło niego Hitlera. Jak na komendę rozlegały się wówczas okrzyki „Hitler! Hitler!“, aby po chwili zmienić się znowu w okrzyki na cześć króla i Mussoliniego.

Tak się też stało, kiedy król i Mussolini wraz z „Führerem“ i świtą ukazali się na balkonie. Na ich widok tłum zawył — ale w albrzymim tym krzyku nie słyhać było wcale nazwiska gościa. Było to tak wyraźne, iż Hitler chciał się cofnąć z balkonu w głąb pałacu i dopiero Mussolini zagroził mu drogę i prawie przemocą wepchnął z powrotem na balkon. Na niecierpliwym i władcy gest dyktatora włoskiego zaczął wreszcie tłum krzyżeć „Eviva Hitler!“

Takie i tym podobne sceny powtarzały się też bezustannie podczas całej wizyty niemieckiej. Między całą delegacją niemiecką a pełnym temperamentem tłumem włoskim ani razu nie został zanotowany bezpośredni, serdeczny kontakt. Delegacja niemiecka cały zresztą czas i na południowej ziemi włoskiej zachowała sztywność i nieprzystępność, których dzisiejsi panowie Niemiec nauczyli się w swej ojczyźnie. Niema

chyba w całej Europie kasty rządzącej otaczającej się takim nimbem nieprzystępności, tak skrupulatnie stojącej na straży wytworzonej nowej hierarchii, jak właśnie w Niemczech. Jest to tem znamienniejsze, iż niemiecka kasta rządząca nie tylko podkreśla swoją ludowość — ale istotnie, z małymi wyjątkami, wywodzi się z ludu. Mimo to zdążyła ona już całkowicie przesiąknąć prawdziwie pruskim dryblem, nabrać obyczajów pruskiej kasty wojskowej i ostatecznie odgrodzić się barjerą przez piśmów etykietałnych i prawdziwie chińskich ceremonij.

Tę sztywność i uroczystą nieprzystępność przenieśli Niemcy i na grunt włoski — i musieli za nią płacić. Nie udało im się zdobyć sympatii ulicy. Na rewji wojskowej, podczas tak licznych przejazdów przez ulice miast włoskich towarzyszyli Hitlerowi i jego ludziom powitalne okrzyki i uroczyste mowy — nigdzie nie spotykały ich spontaniczne uśmiechy i idące z serca wiwaty — do których Włosi są przecież tak skłonni i które przychodzą im tak łatwo.

Wizyta rzymska okazała się być może w przyszłości faktem historycznym o pierwszorzędnym znaczeniu — napewno jednak nie stanowiła ona zasadniczego momentu na drodze do zbliżenia się i zbratania dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą narodów...

## Jedziemy zagranicę?

### Wyłomymy w murze paszportowo-dewizowym

Któż nie marzy o wyjeździe zagranicę? Każdy przecież chciałby zobaczyć piękne obce kraje, wielkie miasta Zachodu, wspaniałe góry Szwajcarii, czy modrą wstęgę Dunaju. Tysiące ludzi marzą też corocznie o wyjeździe zagranicę, o obejrzeniu rzeczy nowych. Nie wszystkie te marzenia mogą się jednak ziścić. Wyjazd zagranicę jest dość kosztowny. Ale i same pieniądze nie wystarczą, istnieją przeszkody innego rodzaju.

Polska otoczona jest murem paszportowo - dewizowym. Trudno kwestjonować celowość takiego urzędzenia, chociaż daje się ono we znaki wielu obywatelom. Musimy dbać o stałość naszej waluty i dlatego nie wolno nam wywozić zbyt wielkich sum zagranicę.

Wyjazd z Polski nie jest łatwy. Trzeba najpierw uzyskać paszport, a istnieją ich dwa rodzaje: paszporty turystyczne i zwykłe. Paszport turystyczny można otrzymać jedynie na wyjazd do kilku państw, z którymi zawarliśmy odpowiednie umowy. Są to m. in. Francja, Węgry, Rumunia, Włochy i Bułgaria. Do tych krajów może corocznie wyjechać większa ilość ludzi i to bez szczególnych trudności. Natomiast celem uzyskania paszportów do innych państw trzeba wykazać konieczność wyjazdu.

Skoro już mamy paszport przychodzi formalności dewizowe. Posiadacze paszportów turystycznych otrzymują przeważnie waluty ob-

ce w formie akredytyw, które zrealizowane mogą być dopiero na miejscu. Posiadacze paszportów zwyczajnych mogą bez specjalnego zezwolenia zabrać ze sobą 200 zł., zaś celem wywiezienia większej kwoty muszą uzyskać specjalne zezwolenia Komisji Dewizowej, udzielane w wypadkach istotnej potrzeby.

Największe zainteresowanie skupia się dokoła wyjazdów do Francji i Włoch. Z Francją zawarliśmy umowę, która wejdzie w życie 1 czerwca i od tego czasu turyści nie będą natrafiali na przeszkody ani przy uzyskiwaniu paszportów, ani przy wywozie pieniędzy. Gorzej znacznie przedstawia się sprawa wyjazdu do Włoch. Ilość lirów, stojących do dyspozycji turystów w postaci czeków Utrasy jest znikoma i trzeba nieraz miesiącami czekać na ich przydział.

Austria straciła znaczenie jako teren turystyki zagranicznej, gdyż

nie mamy odpowiedniej umowy z Niemcami. Wobec niepewnej sytuacji politycznej liczba osób interesujących się wyjazdami do Czechosłowacji jest znikoma. Jedynie ci, którzy istotnie muszą odbyć kurację, decydują się na ryzykowny, ich zdaniem, wyjazd.

Inne kraje nie stanowią w tej chwili przedmiotu szczególnego zainteresowania. Pewna ilość osób wyjeżdża do Anglii na wystawę imperialną w Glasgow, są tacy, którzy wybierają się do Węgier czy na Bałkany.

Biura turystyczne liczą się z możliwością masowych zgłoszeń na wycieczki na Litwę. Ale kiedy będzie można te wycieczki zorganizować, w tej chwili jeszcze nie wiadomo.

W każdym razie w murze paszportowo - dewizowym istnieją liczne wyłomy, pozwalające obywatelom polskim na wyjazd zagranicę.

k. s.

## Higijena — to zdrowie

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowania proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

## MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin“ Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Sprzedaż ratalna  
kuchni elektrycznych  
w Salonie Elektr. Miejskiej  
ul. Marszałkowska 150  
533

## Balon „Katowice“ zwycięzcą

### w zawodach o puchar im. płk. Wańkowicza

Do kierownictwa zawodów balonowych o puchar im. płk. Wańkowicza nadeszły już meldunki o wszystkich balonach, które brały udział w zawodach.

Balon „Mestwin“ lądował stosunkowo niedaleko od Mościc, w okolicy podgórskiej, „Gryf“ zaś — pod Przemysłem.

Nie ustalono jeszcze oficjalnie wyników zawodów, gdyż brak jest książek pokładowych niektórych załóg. Wyeliminowano z konkurencji 3 balony, które lądowały w Rumunji.

Najważniejszym kandydatem na zwycięzcę jest załoga balonu „Katowice“, która przebyła odległość około 380 km.

Najdłużej, bo 19 godzin utrzymywała się w powietrzu załoga balonu „Hel“ (kpt. Stenzel, red. J. Osieński). Nagrodę zespołową zdobył Aeroklub Warszawski.

## Z Doliny Chochołowskiej w Tatrach

### start polskiego balonu stratosferycznego

Zagadnienie miejsca startu balonu stratosferycznego było szczególnie omawiane w czasie ostatniego wspólnego posiedzenia rad naukowej i technicznej pierwszego polskiego lotu stratosferycznego.

Z przeprowadzonych przez specjalną komisję badań topograficznych terenów w Ojcowie, Stawsku, i Zakopanem wynika, że miejscem posiadającym najlepsze warunki do renowe jest dolina chochołowska w Tatrach zachodnich.

W najbliższym czasie rozpoczyna się w tej dolinie systematyczne badania meteorologiczne panujących tam prądów powietrznych, które ostatecznie zdecydują o wyborze miejsca startu.

Wysuwane kilkakrotnie obawy o niebezpieczeństwo wiatru halnego uznano za bezpodstawne, gdyż w zasadzie start balonu stratosferycznego może odbywać się tylko przy pogodzie bezwietrznej i słonecznej. Oczekiwanie ze startem na odpowiednią pogodę może potrwać parę tygodni.

W związku z zamierzoną serją lotów treningowych i próbnych do granic stratosfery, zostały ukończone przygotowania naukowe i techniczne do pierwszego lotu z tej serji.

Celem lotu będzie osiągnięcie balonem wolnym w kabine otwartej wysokości ok. 9½ km. i wykonanie szeregu pomiarów naukowych.

Lot odbędzie się z Legionowa na balonie „Toruń“ pojemności 2200 mtr. sześć. W locie wezmą udział kpt. Z. Burzyński i dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko. Załoga zaopatrzona będzie w ciepłe kombinezony i aparaty tlenowe do oddychania.

Ostateczny termin startu uzależniony jest od słonecznej pogody i kozystnych wiatrów.

## Nowy sekretarz ambasady rumuńskiej w Warszawie

Przybył świeżo do Warszawy nowomianowany sekretarz ambasady rumuńskiej p. Grzegorz Bilciurescu jr., którego ojciec p. Grzegorz Bilciurescu sr. był posłem rumuńskim w Warszawie od 2 maja 1925 r. do 4 lipca 1932 r. Obecny sekretarz ambasady był poprzednio sekretarzem poselstw rumuńskich w Sofji i Rzymie.

# Mistrz autoreklamy

Mr. Filip La Folette — kandydat na prezydenta U.S.A.

Na firmamencie politycznym Ameryki wschodzi nowa gwiazda pierwszej wielkości, światłem swych nie nowych, ale atrakcyjnych idei zagrażająca uświęconemu tradycją systemowi dwupartyjnemu Stanów Zjednoczonych.

To Filip La Folette, gubernator stanu Wisconsin, świetny mówca i organizator, groźny rywal Roosevelta, prawdopodobny jego następca w Białym Domu po przyszłych wyborach w 1940 roku. Tak powiada fama, vox populi, który na fali popularności głosi chwale wielkich poczynań „sympatycznego Fila“.

A „sympatyczny Fil“ umie chodzić koło swych interesów. Z wielką pasją i prawdziwie amerykańskim rozmachem przedziwny demagog, Filip La Folette dokazuje cudów zręczności politycznej. Wyzyskuje każdą okazję, każdą sposobność, by ciągle przypominać się, nie pozwolić zapomnieć o sobie P. T. Publiczności Stanów Zjednoczonych.

La Folette jest twórcą i żarliwym propagatorem nowej partii politycznej, liberalnych postępców, partii społecznie radykalnej, demokratyczno-mieszczanńskiej, zerkażącej filuternie ku drobnemu ziemiaństwu. Jest niejako dziedzicznym prezesem tego ugrupowania, tak jak w dziedzictwie po ojcu objął urząd gubernatorski w stołecznym mieście stanu, w Madison.

Jego ojciec to bowiem, nieżyjący już „walczący Bob“, był właściwym inicjatorem Postępców, z których ramienia kandydował nawet w 1924 roku na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wraz z jego porażką, rozpadła się jednak i partja. Hasła ojcowe przejęli przeto w spadku synowie, z których Robert jest dziś ich szermierzem w Senacie, a Filip...

Filip ma większe ambicje, chciałoby się powiedzieć... dyktatorskie, choć to napozór nie harmonizuje przecież z liberalizmem, postępcem i radykalizmem. Ma w każdym razie aspiracje władze.

Europejscy samowładcy zwykli pokazywać się swoim poddanym w wytwornych limuzynach, by stojąc, z podniesioną dostojnie i do brotliwie ręką, „błogosławić“ matulczkich. La Folette zaś, po amerykańsku oryginalny, jawi się ludowi na stalowym rumaku w otoczeniu gwardji. Podkreśla w ten sposób swój związek z szarym człowiekiem, o którego dobro pragnie walczyć. Czyni to jeszcze i inaczej: jest na każdym meczu bokserkim, pomaga chłopom w polu, a przedewszystkiem dba o interesy mieszczanów swego Stanu.

Gdy podczas niedawnego kryzysu producenci żyta i pszenicy narzekali przed swym gubernatorem na kiepskie interesy, sympatyczny Fil siadł do „Ford“ i jeżdżąc po całej Ameryce, nawoływał do zwiększenia konsumpcji chleba i bułek. „Jedzcie więcej pieczywa“ — to był pierwszy popularny slogan La Folette, rzucony na wystawnym przyjęciu u burmistrza Los Angeles, gdzie z oburzeniem protestował, że na stole biesiadnym niema chleba, To dla wsi.

By znów zadowolić miasta, pan gubernator agitował wśród chłopów za częstszym kupowaniem obuwia, które masowo fabrykuje się w stanie Wisconsin. Tak się robi popularność. Ale nietylko tak.

La Folette jest świetnym znawcą literatury i historii. Jego filologiczne zdolności, ujawnione w pracy doktorskiej o dialogach Platona, zjednały mu wielkie uznanie w świecie uczonych. Jest przytem namiętnym zbieraczem starych monet, co znów mile widziane jest w świecie amerykańskiego business-

su, gdzie żyłka kolekcjonerska sympatycznego Fila znajduje odzwierciedlenie i zrozumienie. Słowem — La Folette jest popularny. Ma wielu przyjaciół i jeszcze więcej... wrogów. Asystuje mu przeto stale specjalna gwardja, wystawiona i utrzymywana przez mieszkańców stanu Wisconsin.

Filip La Folette, z pochodzenia Francuz, którego pradziad walczył z La Fayettem o wolność Ameryki, jest doktrynerem, ale na sposób amerykański. Gdy przed rokiem wybuchł strajk transportowców, policja stanowa na rozkaz gubernatora obstawiała wszystkie posterunki strajkujących, miejsca ich pracy, nie dopuszczając do... łamania strajku. Trzeba było, dla uruchomienia komunikacji samochodowej i ukrócenia swawoli, sprowadzić policję federalną aż z Waszyngtonu, a La Folette dostał nagane za tę zbyt wielką już „przedsiębiorczość“. Leader poważnej partji politycznej musi jednak poza repertuarem trików propagandowo-reklamowych

mieć i... program. Ma go też i La Folette. A jakże. Chce on być bardziej jeszcze postępcy społecznie od Roosevelta, ale przyrzeka zarazem reformować życie socjalne tańszym kosztem. Jak to zamierza robić, nie mówi...

W dziedzinie polityki zagranicznej La Folette propaguje zupełnie odizolowanie się Ameryki od spraw europejskich, deklarując się jako przeciwnik „wielkiej polityki“. Żąda także ograniczenia do minimum zbrojeń Stanów Zjednoczonych. Słowem: niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna...

Partja liberalnych postępców jest dziś w Ameryce bardzo popularna. Do jej zwolenników zalicza się m. in. burmistrz Nowego Jorku, znany ze swych wystąpień antyhitlerowskich La Guardia.

Do przyszłych wyborów prezydenckich jeszcze daleko, dwa lata. La Folette już dziś jednak gromadzi siły i pieniądze, szykując się do walki.

Bon.

## Muzeum roztargnienia ludzkiego

Skład rzeczy zgubionych w tramwajach

Muzeum roztargnienia ludzkiego... 40 proc. odchodzi „z kwitkiem“.

Istnieje takie w Warszawie, jak zresztą w szeregu innych miast na całym świecie. Bo czy nie jest to najszlachetniejsza nazwa dla składu znalezionych w tramwajach rzeczy? Tego składu, który w sposób poglądowy, zapomocą eksponatów ilustruje nam wszechstronnie tak często spotykaną cechę usposobienia ludzkiego: roztargnienie.

1200

PRZEDMIOTÓW MIESIĘCZNIE

O tem, jak roztargnienie jest „chorobą społeczną“ — najlepiej świadczy dane statystyczne takich „muzeów“.

Warszawskie biuro tramwajowe znalezionych rzeczy (Młynarska 2) — prowadzi od lat statystykę skrupulatnie. Przeciętnie ok. 1.200 przedmiotów co miesiąc wpływa do biura.

Nie są to oczywiście wszystkie przedmioty, zgubione w tramwajach — część ich zabierają nieuczciwi pasażerowie. Dużą część niestety, bo z pośród zgłaszających się do biura po odbiór swoich rzeczy —

Z drugiej strony nie wszyscy pasażerowie próbują biturze zgubione rzeczy odnaleźć. Może nie pamiętają, gdzie dały rzecz, może są sceptycy i nie chcą im się nawet zgłosić do biura.

Zapewne są tacy i tacy, a mimo to niektórzy o istnieniu pozostawionego biura wogóle nie wiedzą. Dość, że 40 procent znalezionych przedmiotów stanowi w ciągu dwudziestu miesięcy zespół eksponatów muzeum roztargnienia.

SZTUCZNA SZCZĘKA, ŻYWY KOGUT...

Leżą te eksponaty przez pół roku w lokalu głównym biura, potem jeszcze przez pewien czas w archiwum, aż wreszcie nie doczekawszy się prawych właścicieli — drogą licytacji zostają sprzedane. Na ich miejsce napływają stopniowo nowe przedmioty.

Pieniądze zarobione na roztargnieniu pasażerów idą na miejskie gotownie ratunkowe.

Cóż można zgubić w tramwaju? Parasolki, torebki, rękawiczki, jakąś paczkę... chyba nie innego.

Tak sądzą tylko ci, którzy „muzeum roztargnienia“ nigdy nie zwiedzili. Po obejrzeniu jego eksponatów błędna wszystkie dowcipy o roztargnionych profesorach.

Jakież zbieg okoliczności wytworzył np. może zgubienie w tramwaju sztucznej szczęki (bez opakowania!). Czyżby nadmierny zapach w rozmowie?

Jak można zapomnieć zabrać żywego koguta, którego się wiezie w tramwaju?

Jakże trzeba być roztargnionym, żeby zostawić w tramwaju korbę kartofli, sztandar na dwumetrowym kijku, klatkę z kanarkiem...

A wszystkie te przedmioty odbiera teraz warszawskie biuro znalezionych rzeczy. Oczywiście kogut i kanarek z konieczności na krótko reszta poleży pewnie znacznie dłużej, kto wie, może aż do licytacji, najpierw tu, potem po 6 miesiącach w piwnicach archiwum.

Warszawskie muzeum roztargnienia jest urządzone wzorowo. W pierwszym pokoju leży tylko plomba bieżącego dnia, w następnym — szereg szaf mieści eksponaty dawniejszego pochodzenia.

Szaf jest 6, a w każdej 31 lub 30 przegródek, tyle, ile dni w miesiącu. Zgłasza się ktoś po przedmiot zgubiony tego dnia — natychmiast można go odnaleźć.

„Eksponaty“ opatrzone są oczywiście kartką z kolejnym numerem, datą zgubienia i numerem odnośnej linii tramwajowej.

Tak umieszczane są przedmioty większe, wymieniać wszystkich nie sposób: kalosze, lalki, walizeczki, kapelusze, książki, teczki, etc., etc. Na parasole i laski jest oddzielna szafa.

O czymby nie pomyśleć zresztą? — można to tutaj zobaczyć. Balja? — jest. Szczotka do zamiatania? — jest. Kufer? — jest. Koło samochodu, maszyna do pisania, kosa, kubek, dywan, etc. — wszystko!

Te największe przedmioty stoją zresztą na środku pokoju, w szafach nie mieszczą się.

Natomiast drobiazgi, jak wieczne pióra, zegarki i biżuterja — w osobnych pudłach, których jest także 31 na każdy miesiąc.

Pieniądze, po odnotowaniu, wymienia się z torebek i portmonek i składa do kasy. Przez miesiąc wpływa nieraz 600, 700 i więcej zł.

Miły kosztosz warszawskiego muzeum roztargnienia, siwy, starszy pan — niemalo ma pracy i kłopotów. On jest też najlepszym znawcą tej choroby społecznej, jak bez przesady chyba można nazwać roztargnienie ludzkie.

ha. jot.

## Dziś start do polskiego lotu transatlantyckiego

W „Locie“ nie o tem nie wiedzą

Według doniesień ze źródeł amerykańskich, naczelny dyrektor Polskich Linij Lotniczych „Lot“, mjr. inż. pilot Wacław Makowski odbył w dn. 11 b. m. w Los Angeles próbny lot na samolocie komunikacyjnym typu „Lockheed 14“.

W locie, który odbył się na trasie z lotniska fabrycznego w Burbank do Last Vegas, wzięło udział dwóch techników amerykańskich i czterech polskich członków załogi. Samolot jest już całkowicie wykonany i przygotowany do wielkiego lotu z Ameryki Północnej do Polski, jaki zamierza odbyć mjr. Makowski.

Termin startu do tego gigantycznego (ponad 24 tys. km.) lotu, ustalony został — jak podają źródła amerykańskie — na dziś, t. j. 13 b. m. Załogę samolotu, kierowaną przez mjr. Makowskiego, stanowić będą jeszcze 3 osoby: pilot rezerwowy, mechanik i radiooperator.

Pierwszy etap lotu prowadzi z

Burbank do miasta Mexico. Następny — wzdłuż brzegów Ameryki Południowej do miasta Maceio w Brazylii, skąd rozpocznie się przelot nad Atlantykiem Południowym, do Dakaru w Senegalu.

W zależności od warunków atmosferycznych, samolot skieruje się wprost ku wybrzeżom Francji, lub też przeleci wzdłuż brzegów Afryki: przez Marokko, Algier, Tripolis do Włoch.

Przypuszczalnie, poszczególne etapy dzienne i nocne dochodzić będą do 5.000 km. Samolot posiada urządzenia, pozwalające mu na zabranie większej ilości benzyny, oraz zapasu żywności na okres jednego tygodnia. Poza to wyposażony jest w trzy radiostacje i przygotowany do nocnego lotu, oraz do t. zw. pilotażu ślepego. Posiada również t. zw. „robotę“, czyli pilota mechanicznego.

Natychmiast po otrzymaniu po-

wyższej wiadomości zwróciliśmy się do dyrekcji „Lotu“ w Warszawie z prośbą o jej potwierdzenie. Okazało się, że dyrekcja nie o wyznaczeniu terminu lotu nie wie.

Projekt lotu skonkretyzował się ostatnio. Usunięto też ostatnie przeszkody natury formalnej, jednak w Warszawie nie otrzymano żadnej wiadomości o terminie rozpoczęcia lotu. Wczoraj nadeszła od mjr. Makowskiego do dyrekcji lapidarna depesza, zawierająca jedno słowo — „Dziękuję“. Podziękowanie to dotyczy usunięcia ostatnich przeszkód formalnych.

Należy przypuszczać, że gdyby mjr. Makowski istotnie zamierzał rozpocząć już dzisiaj swój lot transatlantycki, nie omieszkaby zawiadomić o tem Warszawę. Zdaje się więc, że wiadomość ze źródeł amerykańskich jest conajmniej przedwczesna.

## Symbolizm V. Hofmana i naturalizm T. Cieślowskiego w Zachęcie

Vlastimil Hofman malarz krakowski jest dziś jednym z niewielu żyjących symbolistów w naszej sztuce. Symbolizm Hofmana zasadza się na literackiej tematyce i wyszukaniu pewnych nastrojów, które w rezultacie wybijają się w jego obrazach na pierwszy plan. Hofman nie jest ani wirtuozem techniki, ani naturalistą podpatrującym naturę, mimo, że w swych obrazach przedstawia formy widziane w naturze.

„Tragedją“ wszelkich symbolistów w malarstwie jest to, że często zapominają o formie malarskiej, a pamiętają przedewszystkiem o „fabule“ czyli literackiej treści obrazu. Malarstwo tak jak każda sztuka, jest poznawana przez nasze zmysły. Malarstwo działające na nasz zmysł widzenia — wywołuje równocześnie w naszym mózgu pewne analogje z widzianą czy znaną schematycznie przyrodą. Jednak doświadczenie nas uczy, że poza konwencjonalnym widzeniem natury, (które w tym wypadku nazwę widzeniem fotograficznym lub mechanicznym), istnieje jeszcze inne indywidualne rozpoznanie natury, które tkwi w każdym z nas. Dowodem tego jest spostrzegawczość i świeżość widzenia natury u dzieci, które z wiekiem słabną i nabierają cech konwencjonalnych i schematycznych. Dowodem tego oryginalnego patrzenia na otaczającą ich przyrodę są rysunki i malowidła

dzieci, często bardzo oryginalne i niezwykle. Malarz, jako artysta, jest tym, który widzianą, spostrzeganą i pojętą przez siebie naturę transponuje czyli przekształca z surowej nie skonstruowanej na uporządkowaną i przez siebie pojętą wizję natury.

Aby to mógł zrealizować, potrzebne mu są do tego środki techniczne często najprostsze, syntetyczne ale i subtelne i wykwintne zarazem. Czem środki te będą lepsze, użyte z większą wiedzą i doświadczeniem, tem dzieło artysty będzie doskonalsze. Wadą wszystkich płócien Vlastimila Hofmana, które wystawiono obecnie w Zachęcie, — jest brak równowagi między treścią (symboliczno-literacką) a techniką i sposobem wyrażenia się artystycznego.

Symbolika literacka Hofmana jest dowcipna i pomysłowa, ale środki wyrażenia się artystycznego są słabe i często niedołożne. Toteż rezultat plastyczny jest prawie że znikomy. Owa rzekoma „naiwność“ rysunku i nieporadność malarska na obrazach Hofmana nie ma cech twórczych (jak to bywa u zdolnych dzieci lub malarzy ludowych) lecz jest dowodem nieporadności i nieumiejętności technicznej. „Symbolistą“, w podobnym rodzaju co Vlastimil Hofman był Jacek Malczewski. Lecz Malczewski na niektórych swych obrazach o treści literackiej, wykazał przynajmniej, że umiał jako tako rysować i

skomponować obraz po malarsku. Vlastimil Hofman tego nie potrafił i w tem tkwi cała jego tragedia.

Malarzem, który umie malować i rysować, a którego wystawę zbiorową akwarel oglądamy równocześnie w Zachęcie, jest Tadeusz Cieślowski, senior. Cieślowski, stary i doświadczony majster, kształcony na impresjonistach francuskich, umie w swych akwarelach wywołać efekty, gry światła, przestrzeni walorów i planów. Jest malarzem, który nie chce działać na widza „efektami“ ubocznymi, nie należącymi do zakresu malarskiego. Toteż jego wystawa jest jedną z najlepszych jakie ostatnio widziałem w Zachęcie. Są to przede wszystkim widoki z Warszawy, jak: „Krakowskie Przedmieście“, „Marszalska“, lub widoki z prowincji, jak „Płock“, „Kraków“ itd. Między temi skromnymi w rozmiarach obrazkami są naprawdę rzeczy pierwszorzędne, jak np. akwarel bardzo mocna i zwarta w kolorze „Przed lustrem“. Poza tymi dwoma malarzami są jeszcze w Zachęcie inni, lecz nie przedstawiają dla mnie tematu do omówienia.

Nie bez pewnych zalet folklorystyczno-malarskich są malowidła na szkle Stanisława Zyg. Kostynowicza, wzorowane na prymitywach podlańskich.

Tytus Czyżewski.

# Podstawy uprzemysłowienia kraju

Litwa pod względem rolniczym jest bardzo dobrze zagospodarowana, przemysł jej jednak znajduje się jeszcze w zarodku. Jest to zróżnicowane. Długie lata przynależności do rosyjskiego imperium, jego destrukcyjna polityka i wreszcie wojna światowa, pozostawiły głębokie ślady na strukturze życia gospodarczego Litwy. Tak np. koncentracja się w Szawlach przemysł garbarski uległ zniszczeniu podczas wojny, zdewastowano wtedy również liczne, rozsiane po miastach i miasteczkach warszaty tkackie.

Po wojnie odbudowano i postawiono na wysokim poziomie rolnictwo, jak również niektóre gałęzie przemysłowe, ściśle z rolnictwem związane. Brak jednak kapitałów i bogactw naturalnych (jak węgla i rud) nie pozwolił dotąd na rozbudowę przemysłu, wystarczającą choćby na pokrycie zapotrzebowania krajowego. Dało się odczuć w szczególności w ostatnich latach, kiedy zamierzająca fala ogólnoeuropejskiego kryzysu spowodowała rażąco niski wzrost konsumpcji materiałów przemysłowych.

## RUCH BUDOWLANY

Pierwszym sygnałem nadchodzącej koniunktury był wzmocniony ruch budowlany, który w 1937 r. tak szybko zaczął się rozwijać, iż zabrakło cegły, drzewa, jak również materiałów importowanych, t.j. cementu i żelaza. Wywołało to w niektórych miejscowościach konieczność wstrzymania rozpoczętych już robót budowlanych.

Zasadniczo sprawa rozbudowy przemysłu cegielnianego jest dla Litwy kwestią palącą, zarówno bowiem brak drzewa, jak i nowoczesne wymagania zmuszają do przesiedlenia na budownictwo murowane.

Powoduje to konieczność nowych inwestycji, wszystkie bowiem cegielnie na Litwie dostarczyć mogą niewiele ponad 50 — 60 milionów cegieł, wobec rocznego zapotrzebowania, obliczonego na jakieś 100 — 150 milionów sztuk cegły.

Sprawy budowy nowych cegielni interesują się na Litwie czynnikami rządowe, gminy miejskie i wiejskie, jak również izby rolnicze. Te ostatnie propagują budowę małych wiejskich cegielni, któreby zaopatrywały prowincję w promieniu 20 kilometrów dookoła swej siedziby. Część gmin wiejskich posiada już zresztą własne cegielnie. Jest to załączek sieci, która ma pokryć cały kraj.

Projektuje się również budowę cementowni. Narazie wierzenia i prace badawcze nie są jeszcze zakończone. Odpowiedni surowiec znaleziono tymczasem na północ od Kowna i koło Kłajpedy, gdzie prawdopodobnie w przyszłości stanie cementownia krajowa.

## WYKORZYSTANIE

### DÓBR NATURALNYCH

Wobec braku węgla i ropy, przemysłowe bogactwa naturalne Litwy stanowią: energia wodna i złoża torfu.

Wyzyskanie ich jest konieczne, choćby dlatego, że obecnie około 75 proc. zapotrzebowania na paliwo jest pokrywane drogą przywozu. A wzrost tej pozycji jest pewny, w razie postępów elektryfikacji.

Sprawa elektryfikacji wprawdzie znajduje się jeszcze w powijakach — Litwa ma obecnie zaledwie około 300, przeważnie niewielkich elektrowni, rozporządzających silnikami o łącznej mocy niespełna 50.000 KM. Z ogólnie wytwarzanej energii (około 33.000.000 kw) zaledwie 2,5 proc. przypada na elektrownie wodne, jakkolwiek Litwa rozporządza 200.000 kw. siły wodnej, co teoretycznie wystarczałoby na wyprodukowanie około 0,8 miliarda kilowatogodzin rocznie.

Opracowane plany elektryfikacji Litwy przewidują dwie możliwości: budowę jednej wielkiej elektrowni

dla całej Litwy na Niemnie, lub też szeregu mniejszych elektrowni rejonowych. To ostatnie rozwiązanie ze względu choćby na obronę kraju i łatwiejsze wykorzystanie miejscowych sił wodnych, oraz złoża torfowych, posiada znacznie więcej zwolenników. Prócz sił wodnych drugim naturalnym źródłem energii są powaźne

## ZŁOŻA TORFU

obejmujące 700.000 hektarów z dwoma i pół miliardami metrów sześciennych torfu w stanie naturalnym, (t. j. mokrego).

Do niedawna torf ten użytkowany był przeważnie jako opał dla wsi.

W ostatnich latach zajęto się poważniej wydobyciem i przeróbką torfu, używając go do celów przemysłowych. Przystąpiono również do brykietowania. Dwie wielkie

brykietownie mają stanąć w Kownie i Szawlach.

Jak widać, mimo braku węgla, przemysł litewski ma wszelkie podstawy do rozwoju, brak bowiem paliwa da się zastąpić przez energię wodną i odpowiednie wyzyskanie złoża torfowych.

Naturalnie, wobec braku kapitałów, uprzemysłowienie kraju postępuje dość powoli, wymaga bowiem jednoczesnej rozbudowy dróg żelaznych i kołowych, co odrazu nie da się przeprowadzić. Wzrastające jednak stale potrzeby rynku wewnętrznego zdają się wróżyć przemysłowi litewskiemu jaknajlepszą przyszłość, tembardziej, że wzorem służyć tu może gospodarka rolnicza, która na Litwie wykazała się już bardzo poważnymi wynikami.

Inż. K. Podhorski-Okolów.

## Zebranie Izby Handlowej Polsko-Brytyjskiej

Ostatnio odbyło się Walne Zgromadzenie Polsko-Brytyjskiej Izby Handlowej.

Zebrani skonstatawali, iż działalność Izby, mającej na celu rozbudowę stosunków gospodarczych pomiędzy Polską i Imperjum Brytyjskiem, rozwija się bardzo szybko i pomyślnie. Izba, jako instytucja pomocy handlowej, rozwija ożywioną działalność, udzielając informacji, interweniując u władz, a w razie zatargów — u firm, i nawiązując kontakty; wydaje raporty, informujące o sprawach gospodarczych polsko-angielskich, selekcjonuje i tłumaczy na język angielski okólniki Komisji Dewizowej. Poza tem Izba powołała do życia Kolo Studjów Handlowo-Gospodarczych, złożone ze studentów i absolwentów wyższych uczelni, mające na celu przygotowanie kadr przyszłych pracowników na polu zbliżenia gospodarczego polsko-angielskiego, oraz udziela stypendjów dla obywateli w Anglii praktyki w dziedzinie bankowej, spedycyjno-morskiej i żywnościowej.

Niezależnie od tego Izba współpracuje przy rozbudowie polsko-angielskich stosunków kulturalnych; mie-

dzy innymi wskrzesiła Towarzystwo Polsko-Angielskie, mieszczące się przy Izbie.

Radę Polsko-Brytyjskiej Izby Handlowej stanowią: pp. Alfred Falter, jako prezes Rady i jednocześnie prezes Izby; wiceprezesa konsul Normal Leggett, dyr. Emil Modrzycki, Egerton Sykes, prof. Edmund Trepka; członkowie: prezes Mieczysław Broniewski, sędzia Maksymilian Friede, prezes Szymon Landau, inż. Malcolm McLaren, dyr. Bolesław Mikulski, prezes Wiktor Przedpelski, min. Waclaw Staniszewski, dyr. Witold Babicki, dyr. Włodzimierz Baczyński, konsul Ernest Gilbert, min. Hipolit Gliwic, min. Jerzy Gościński, dyr. Oskar Guhl, Donald De Lara, dyr. Andrzej Marchwiński, dyr. Paweł Minkowski, dyr. Marek Myslakowski, prezes Krystyn hr. Ostrowski, dyr. Antoni Repecko, dyr. Zbigniew Romanit, senator Rafał Szereszowski, dr. M. Wasserberger, prezydent Józef Zychliński.

Pierwszych dwunastu panów stanowi Komitet Wykonawczy Rady. Dyrektorem Izby jest p. Feliks Rzewuski.

## -57,5 milionów złotych

### Saldo bilansu handlowego w pierwszym kwartale b. r.

Obroty towarowe z zagranicą w pierwszym kwartale r. b. były następujące (w milj. zł.):

I-szy kwartał 1937	1938
Przywóz	278,9
Wywóz	298,5
Saldo	+19,5

Saldo z krajami europejskimi jest jeszcze dodatnie, lecz prawie dwukrotnie mniejsze, niż w r. 1937.

Saldo z krajami pozaeuropejskimi w dalszym ciągu jest ujemne, lecz przeszło dwukrotnie większe, niż w r. ub.

Ogólne saldo bilansu handlowego w pierwszym kwartale r. b. było ujemne (-57,5 milj.), gdy pierwszy kwartał r. ub. dał saldo dodatnie w sumie 19,5 milj. Dalsze miesiące r. ub. przyniosły ujemne salda.

### Pożyczka na budowę kanału przemysłowego w Gdyni

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej w Gdyni powzięto uchwałę, upoważniającą komisarza rządowego do przeprowadzenia formalności związanych z przejęciem pożyczki z Funduszu Pracy w wysokości

1,5 milionów złotych.

Wymieniona pożyczka będzie przeznaczona urzędowi morskemu w Gdyni na rozpoczęcie prac przy budowie kanału przemysłowego.

## Głódka pieniężna

### WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była niejednorodna. przy obrotach normalnych. Notowano: Amsterdam 294,25, Bruksela 89,75, Kopenhaga 118, Londyn 26,42, Nowy Jork 5,30,75, Nowy Jork kab. 5,30,75, Oslo 132,75, Paryż 14,85, Paryż 18,49, Sztokholm 136,15, Zurich — 121,25. Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5,27, kanadyjskie 5,24, floreny holenderskie 293,25, franki francuskie 14,55, franki szwajcarskie 120,75, funty angielskie 26,33, palestyńskie — 25,95, belgi 89,50, guldeny gdańskie — 99,75, korony czeskie 10, duńskie 117,45, norweskie 132,10, szwedzkie 135,50, liry włoskie 21,60, marki fińskie 11,25, marki niemieckie 99, srebrne 110.

### AKCJE

Dla akcji tendencja nieco słabsza. Obroty ograniczone. Notowano: Bank Polski 116,50, Bank Zachodni 32 (bez kuponu), Cukier 34,75, Węgiel 28—27,75, Lipopy 69 — 68,50 (bez kuponu), Starachowice 37,75 — 37,50.

### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja utrzymana, przy większych obrotach 4 1/2% pożyczka wewnętrzna. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 81,50, seria 90,50, 4% dolarowa 40,75, 4 1/2% wewn. 65, 4% konsolidacyjna 68,50, 5% konwersyjna 70,50, 5% kolejowa 68,50, 8% Przemysłu Polskiego funtowe 80, 4 1/2% ziemskie 64,50 — 64,25, 4 1/2% poznańskie seria „L” 63 — 63,25, 5% Warszawa z 1933 r. 72 — 71,50, 5% Piotrkowa z 1933 r. — 61.

### POZAGIĘDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka .40,75.  
Inwestycyjna I em. 81,50.  
Inwestycyjna II em. 82.  
Konsolidacyjna 68,50  
Wewnętrzna 65.  
Konwersyjna 68,50.

## Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Sp. Akc. Zakłady Chemiczne „Grodzisk“

W dniu 6 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Spółki Akcyjnej Zakłady Chemiczne „Grodzisk“.

Zebranie zagał prezes Zarządu inż. Kazimierz Moniuszko, poczem przewodnictwem objął członek Rady Nadzorczej, dr. Kazimierz Platowski.

Ze sprawozdania o działalności Spółki za rok 1937, złożonego przez prezesa Zarządu dowiadujemy się, że Zakłady rozwijają się pomyślnie, czyniąc wielkie postępy w dziale technicznym i handlowym.

Zakłady Chemiczne Grodzisk S. A., jak wiadomo, są Zakładami suchej destylacji drzewa, przerabiającymi brzozę i buk na szlachetne produkty — węgiel drzewny, kwas octowy, alkohol metylowy i dalsze ich pochodne, które giną przy użytkowaniu drzewa na opał. Zakłady Chemiczne Grodzisk uszlachetniają nasz rodzimy surowiec — drzewo — stwarzając możliwość należytego wykorzystania go.

Należy podkreślić, że ten rodzaj przeróbki drzewa zatrudnia bardzo poważne ilości robotników, zarówno w samej produkcji, jak również w eksploatacji lasów. Droga ta powinna być jedyną, po której musi się kroczyć, chcąc zużytkować celowo i produkcyjnie poważne ilości drzewa

brzożowego i bukowego — do dzisiaj, szczególnie na kresach, jedynie spalane. Dążeniem naszego przemysłu winno być — „węgiel kamienny na opał“, a drzewo, używane dzisiaj na opał — do przeróbki destylacyjnej“.

Bilans Spółki za rok sprawozdawczy zamyka się po stronie czynnej i biernej sumą złotych 8.790.089,08. Jak z niego wynika, majątek Spółki stały i płynny wzrósł znacznie. Rachunek zysków i strat za tenże okres zamyka się po stronie winien i ma sumą zł. 2.446.806,44. Zysk za rok 1937 wyniósł 774.046,36 zł. Z sumy tej, po dokonaniu odpisów amortyzacyjnych, uchwalono wypłacić akcjonariuszom 7% dywidendy, pozatem wyznaczono szereg sum na różne fundusze specjalne oraz na kapitał zapasowy.

Walne Zgromadzenie jednomyślnie udzieliło absolutorjum władzom Spółki, przyczem uchwalono wyrażenie specjalnego podziękowania za owocną i pełną poświęcenia pracę dla dobra Spółki — p. Józefowi Dembowskiemu, ustępującemu członkowi Rady Nadzorczej.

Zgodnie z porządkiem dziennym, Walne Zgromadzenie dokonało następnie wyborów władz na nowy okres sprawozdawczy — Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.

## Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Towarzystwa Warszawskich Kolei Dojazdowych S. A.

W dniu 11 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Tow. Warsz. Kolei Dojazd. S. A.

W nieobecności Prezesa Rady Nadzorczej hr. Adama Rzewuskiego, zebranie zagał członek Rady, dyr. Anatol Lothe. Przewodniczącym wybrany został przez akklamację plk. Józef Salecki. Sprawozdanie Zarządu złożył dyr. inż. Zygmunt Stasiewicz. Jak ze sprawozdania wynika, w roku sprawozdawczym przewieziono 5.776.384 pasażerów, 4.625 ton bagaży i mleka oraz 155.675 ton ładunków. W porównaniu z rzeczywistymi przewozami w 1936 r. przewieziono pasażerów o 1,7% więcej; bagaży mniej o 1,6% i ładunków przewieziono o 7,7% mniej.

Eksploatacja wszystkich linii Towarzystwa dała w roku sprawozdawczym stratę w sumie zł.

335.162,03.

Bilans Spółki zamyka się sumą zł. 29.904.644,99. Omawiając obecną sytuację Spółki, p. dyr. Stasiewicz podkreślał znaczenie zasadnicze utrzymania początkowej stacji kolei dojazdowych w granicach miasta. Samorzutne wystąpienia mieszkańców różnych miejscowości, leżących na liniach dojazdowych Spółki, wskazują, że akcja zaczyna znajdować ogólne zrozumienie.

Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorjum Władzom Spółki i zatwierdziło bilans i rachunek zysków i strat za 1937 r.

Po dokonaniu wyborów do Rady Nadzorczej wybrano ponownie Pp. Leo Bernstein i Gaston Ithier, do Zarządu zaś również ponownie Pp. inż. Zygmunta Stasiewicza i Aleksandra Wilamowskiego.

## Walne Zebranie Akcjonariuszów Przem. Gum. „Ardal“ S. A., dzierzawa Zakł. „Pepege“

Na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszów Przem. Gum. „Ardal“ S. A., odbytem w dniu 9 ub. m. Zarząd w sprawozdaniu wskazał na olbrzymie wysiłki, związane z uruchomieniem wydzierżawionych, a od kilku lat nieczynnych zakł. przem. „Pepege“ w Grudziądzu. Na wykonanie tego ciężkiego zadania składały się prace doprowadzenia do stanu użytkowego zaniedbanego parku maszyn, reorganizacji działów produkcji, organizacji i rozszerzenia do możliwych rozmiarów aparatu sprzedaży, organizacji eksportu, a w szczególności unormowania warunków pracy drogą zawarcia zbiorowych umów zarobkowych ze wszystkimi związkami robotniczymi zarówno dla zakładów w Lidzie, jak i w Grudziądzu.

Zakł. przem. „Pepege“ w Grudziądzu dzięki temu mogły zatrudnić w sezonie ok. 1400 ludzi i przez cały okres ubiegły utrzymane były bez przerwy w ruchu. Tą drogą Zarząd nie tylko wykonał przyjęte na siebie zobowiązania, lecz uczynił w tym kierunku dużo więcej ponad te zobowiązania.

W zakładach w Lidzie stan zatrudnienia wynosił około 800 ludzi. Produkcja w tych zakładach została znacznie udoskonalona i zmodernizowana, zaś warunki pracy dla robotników zarówno pod względem zarobkowym jak i zdrowotnym wydatnie polepszone.

Walne Zgromadzenie uchwaliło Zarządowi absolutorjum, oraz wyraziło Prezesowi Zarządu podziękowanie za jego zasługi położone głównie w kierunku uruchomienia i rozwoju pracy w zakładach „Pepege“ w Grudziądzu.

Walne Zgromadzenie uchwaliło podwyższenie kapitału akcyjnego o dalsze zł. 550.000.

Skład Zarządu pozostał bez zmian.

przerwy w ruchu. Tą drogą Zarząd nie tylko wykonał przyjęte na siebie zobowiązania, lecz uczynił w tym kierunku dużo więcej ponad te zobowiązania.

W zakładach w Lidzie stan zatrudnienia wynosił około 800 ludzi. Produkcja w tych zakładach została znacznie udoskonalona i zmodernizowana, zaś warunki pracy dla robotników zarówno pod względem zarobkowym jak i zdrowotnym wydatnie polepszone.

Walne Zgromadzenie uchwaliło Zarządowi absolutorjum, oraz wyraziło Prezesowi Zarządu podziękowanie za jego zasługi położone głównie w kierunku uruchomienia i rozwoju pracy w zakładach „Pepege“ w Grudziądzu.

Walne Zgromadzenie uchwaliło podwyższenie kapitału akcyjnego o dalsze zł. 550.000.

Skład Zarządu pozostał bez zmian.

## Udział Polski

### w Międzynarodowej Wystawie Rzemiosł w Berlinie

Prace organizacyjne i przygotowawcze, związane z udziałem rzemiosła polskiego w międzynarodowej wystawie rzemiosł w Berlinie zostały już zakończone.

W najbliższych dniach udadzą się do Berlina kierownicy działu polskiego wystawy, aby na miejscu

dopilnować rozmieszczenia ekspozycji.

Prezjdjum honorowe komitetu wystawy stanowią: minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman i ambasador R. P. w Berlinie Józef Lipski.





PIĄTEK i Serwacego Ws. st. 3,46. Z. 7,20.

POGODA NA DZIS

Ranek dzisiejszy w całej Polsce był słoneczny i cichy, nocą w wielu miejscowościach wystąpiły przymrozki, lecz już po wschodzie słońca temperatura zaczęła szybko wzrastać, osiągając na wybrzeżu i Podolu 9 st. Na Kasprowym Wierchu zanotowano -7 st. przy niebie bezchmurnym.

W teatrach

Teatr Wielki: „Manewry jesienne”. Teatr Narodowy: „Gezi i gaski”. Teatr Polski: „Pygmalion”. Teatr Letni: „Dama od Makyma”. Teatr Mały: „Asmodeusz”. Teatr Nowy: „Serce”. Teatr Ateneum: „Szóste piętro”. Teatr Malickiej: „Jastrząb wśród gołębici”. Teatr Kameralny: „Niewiniątka”. Teatr Rosyjskie Studio Dramatyczne: „Bura”. Teatr 815: „Kryśka Leśniczanka”. Teatr Wielka Rewja: Występy gościnnie Józefiny Baker. Cyrulik Warszawski: „Oś Cyrulik”. Male - Qui - Pro Quo (Cukiernia Mazowiecka 12): „Skąd”. Teatr Reduty (Kopernika 36-40): „Gloria Einsteina”. Filharmonia: Recital fortepianowy Józefa Hofmanna.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Fortaneczka”. Atlantic (Chmielna 35): „Alarm na moście”. Baltyk (Chmielna 35): „Pani Walowa”. Capitol (Marszałk. 125): „Wrzós”. Casino: „Grzech młodości”. Colosseum (Nowy Świat 19): „Tajemniczy przeciwnik”. Czary (Chłodna 29): „Ślepy zaulek”. Elkie: „Jęj pierwszy bal”. Europa: „Po wielkiej wojnie”. Filharmonia: „Moje szczęście, to ty”. Hollywood: „Szeik”. Imperial: „Błękitna żaloga”. Imperial: „Zaczęło się w pogaci”. Kometka (Chłodna 49): „24 godziny miłości”. Kino parafii św. Andrzeja: „Kochana Broniszka”. Majestic: „Wytorny świat”. Mewa: „Nie znalazła miłości” i „Na strasie prawa”. Młajski: „Hiszpański motyl”. Nowa Tomboła: „Dama kamełkowa” i „Imaż o świecie”. Palladium: „Pensjonarka”. Pan: „Za zasłoną”. Petit Trianon: „Tak się kończy miłość” i „Dwoje z tłumem”. New York - San Francisco. Raj (Czerwiakowska 191): „San Francisco”. Rialto: „Król się bawi”. Roma: „Za cudze winy”. Sokół: „Jęj największy błąd”. Studio: „Tygrys Eznapur”. Słuk: „Huragan”. Słowy: „Zbłądziłam”. Światowid: „Ostatni alarm”. Swit: „Eskapada”. Ton: „Sherlok Holmes i dr. Watson”. Uciecha: „Niewiniątka”. Victoria: „Dzień na wysigach”. Wanda: „Dunia, córka pocztmistrza”.

NABLIŻSZA PREMIERA TEATRU MAŁEGO

W Teatrze Małym odbywają się codziennie pod kierunkiem reżyserskim Henryka Przybyłko-Potockiej ostatnie próby z następną premierą, którą będzie nowa komedia znakomitego autora z Nowa Dalila. W głównej roli kobiecej wystąpi dająca nadzieję niewidziana na scenie Miła Kamińska.

UKCES „ASMODEUSZA” W TEATRZE MAŁYM

Interesująca komedia współczesna znakomitego pisarza francuskiego Maurycjusza Maupassanta, w przekładzie K. Wierzyńskiego „Asmodeusz”, rozpoczęła w Teatrze Małym czwartą dziesiątkę przedstawień. W rolach ważniejszych: M. Przybyłko-Potocka, Zabczyńska, Bonecki, Kamińska. Komedia Mauryca będzie jeszcze do połowy następnego tygodnia, potem ustąpi miejsca premierze najnowszej komedii w 3-ach aktach F. Molliera „Nowa Dalila”, w reż. M. Przybyłko-Potockiej. Role naczelną grają: Miła Kamińska, L. Wysocicka, Włodzisław Karłowicz i Roland.

Czekoladowa Venus w Warszawie

Występy warszawskie Józefiny Baker

Sala teatru Wielka Rewja przeżywa swe „wielkie dni”. Jest pełniona do ostatniego miejsca. „Nadkomplet” w tak ogromnym teatrze raz jeszcze świadczy, że w Warszawie — wbrew pozorom — istnieje publiczność teatralna, należy ją tylko umieć przyciągnąć. Oczywiście, że Józefina Baker — to magnes niemały. Ostatecznie nieznaczny tylko procent warszawiaków bywa w Paryżu, gdzie mógł oglądać tę „czekoladową Venus”. Do tego doszły wieści, że Józefina Baker już opuszcza scenę. Więc póki czas trzeba ją obejrzeć.

Gdy poraz ostatni widziałem „Józefinkę” w Paryżu jesienią ub. r. wydawało mi się, że niestety zbacza ze swego dawnego rodzaju „genre nature”, występując w skeczach i piosenkach. Im bardziej bowiem odchodzi od swego początkowego dzięki prymitywu, tem bardziej traci na wartości.

W Warszawie na szczęście nie grała w skeczach. Tylko tańczyła i śpiewała. I tu znów o tyle była lepsza, o ile bardziej się trzymała żywiołowości dżunglowej, natomiast w piosenkach, nieco imitujących Lucienne Boyer była... tylko miła. Dlatego też najbardziej podobala się w występem „potpourri”, swym „przeglądzie przebojów”, z których odlegle, ale miłe wspomnienia budziła pełna temperamentu „Tonkinoise”.

Z piosenek angielskich najlepiej wypadła „Lull is my life”, podobna nieco w charakterze do słynnych „Negro Spirituals”. W piosenkach francuskich, wymagających zdolności „disuse”, zdobywała się jedynie na szczerść, ale już nie na finezję Lucienne Boyer ani na impersyjność Yvette Guilbert. Mimo to, dzięki swemu nieodpartemu wdziękowi wyszła zwycięsko z interpretacji prześlicznej piosenki francusko-angielskiej: „Trois petits mots gentils — love me, cher!”

Tańce Józefiny również wtedy tylko porywały, gdy wybuchła w nich momentami szal prymitywnej bezpośredniości. W innych momentach mają zbyt „dancingowy” charakter. Kompozycja taneczna tych piosenek jest absolutnie żadna, ale w tych warunkach to może i lepiej. Im mniej Józefinka trzyma się w karbach, tem bardziej jest porywająca. Gdy znów w tańcu rzekomo „arabskim” ukazuje się w całym blasku swych czekoladowo-oliwkowych kras i wije się w objęciach czterech przystojnych „boys”, hurażanom oklasków niema końca... Bardzo przekonujące i bardzo

paryskie jest też jej nawiązanie do kontaktu z publicznością. W jej czteroosobowym zespole męskim wyróżnia się świetny tancerz tupańkowy Ben Tiber, kończący swe bardzo muzykalne i kulturalne produkcje niemal całkowitym „tureckim szpagatem”. Znakomita jest też orkiestra jazzowa, grająca w sposób wręcz fenomenalny. Pierwsza część widowiska składa się z „zagranicznych” artystów krajowego chowu przezwadnie. Lepiej o nich nie wspominać. Zwłaszcza, że produkcje Józefiny Baker tak hojnie nam wszystkim wynagradzają...

„Kryśka leśniczanka” J. Jarno

Teatr 815

Nie mogę o „Kryśce leśniczance” pisać obiektywnie — była to bowiem pierwsza operetka, na którą mi w moich, już bardzo dawnych, pensjonarskich czasach iść pozwolono — oczywiście po dokładnym sprawdzeniu, czy w operetce tej niema wypadkiem czegoś niestosownego dla młodej panienki. Warszawa szalała wówczas formalnie za „Kryśką”, którą zresztą śpiewały różne nasze primadonny. Ja osobiście miałam specjalne szczęście: widziałam jako Kryśkę — Mieczysławę Cwiklińską, występującą wówczas w dawnych „Nowościach” warszawskich — urocza, złoła i różowa Mieczysławę Cwiklińską, która czarowała wszystkie pensjonarki i wszystkich sztabaków w Warszawie swoim dźwięcznym głosem i pełną finezją grą. A wyglądała przytem jak zjawisko. O ile pamiętam — na balu dworskim miała różową krynolinę (Szczepańska ma białą). Cesarzem był wtedy Redo i to już dla serc młodych warszawiaków owego czasu wystarczało. Warszawa przepadała wogóle za operetkami, umiała się na nich poznać i za swemi primadonnami szalała. „Kryśka” była przez długie miesiące faworytką Warszawy — która zresztą, jak się okazuje, pozostała jej wierna i po tylu latach.

„Kryśka” cieszy się bowiem w Teatrze 815 ogromnym powodzeniem. Jej łatwe melodyjne piosenki i dzisiaj wpadają miłe w ucho, jej taniec, lżejszy sentymentalizm „bierze” i dzisiaj publiczność. Wystarczy być raz na przedstawieniu „Kryśki”, żeby się o tem przekonać.

Dlatego też może dobrze zrobił reżyser Zdzisław Żądłowski, że nie pokusił się o jakąś modernizację tej miłej operetki i dał ją w stylu dawnej operetki, w stylu dawnych „Nowości” warszawskich. Ciężniej jest wprowadzić w teatryku na Śniadeckich, niż w obszernym gmachu tych dawnych „Nowości”, biedniej i skromniej, styl pozostał jednak ten sam — wraz ze wszystkimi swemi zaletami i wadami. Widz dzisiejszy jest tem trochę zaskoczony i chwilami przeciera oczy, nie mogąc zorientować się, czy przeniosł się o dobre dwadzieścia pięć lat wstecz, czy też znajduje się gdzieś na... głębokiej prowincji, ale ostatecznie uśmiecha się pobłażliwie i bawi się znakomicie. A że do tego wszystkiego rzecz cała dzieje się w Wiedniu, więc całość nastroja rzewnie i serdecznie.

Bohaterka „Kryśki” jest obecnie Lucyna Szczepańska. Śpiewa prześlicznie, dźwięcznie, lekko, muzykalnie. Troszkę zastrzeżeń budzić może aktorskie ujęcie roli. Lucyna Messal, jako hrabina, pełna temperamentu i dzisiaj, stanowi żywy pomost między dzisiejszą „Kryśką” a memi o niej wspomnieniami. Tędeusz Chaveau-Zakrzewski ma głos naprawdę imponujący i na amanta operetkowego znakomicie się nadaje. Benda — cesarz bardzo dobry. Szkoda, że trochę mało wyszukanym tym razem Rakowiecki. Redo, jak zawsze, świetny. Wcale dobry balet, dobra orkiestra (Ludo Philipp) — reasumując „Kryśka” zwyciężyła czas i ma i dzisiaj zapewnione powodzenie.

A. Chor.

Tragiczne imieniny

5 osób zmarło zatrutych denatratem

Tragicznie zakończyła się uczta imieninowa w mieszkaniu Stanisława Marczyka przy ul. Okrzei w Skierniewicach. Na uroczystość tę przybyło liczne grono krewnych i znajomych solenizanta. Sprowadzono też dwóch muzykantów, którzy przygrywali do tańca.

Raczono się obficie wódką, przyrządzoną przez gospodarza ze spirytusu metylowego, używanego do polityry, z dodatkiem soku. Marczyk nabył spirytus w Warszawie, placąc po 1 zł. za litr. Nad ranem goście rozeszli się.

W kilka godzin później u wszystkich niemal uczestników libacji wystąpiły objawy zatrucia. Niektórzy dostali ostrego ataku szaleń, inni stracili przytomność, część

zaś popadła w obłąd.

Siedmiu zatrutych umieszczono w miejscowym szpitalu. Pięć ofiar tragicznej libacji zakończyło życie w strasznych męczarniach. Są to: Stanisław Marczyk, jego brat Zygmunt, oraz ich koledzy: Bronisław Niemiejski, Jan Zagrajek i Michał Zaczynski. Stan dwóch pozostałych: Adama Witkowskiego i Jana Kowalskiego jest b. ciężki.

Lżejszemu zatruciu ulegli dwaj muzycy: Gołębowski i Caban. Umieszczono ich w szpitalu Dz. Jezus w Warszawie.

Policia prowadzi energiczne śledztwo. Tragiczny wypadek wywołał w Skierniewicach i okolicy wstrząsające wrażenie.

MUZYKA NA ANTENIE

(msk.) Ostatni koncert symfoniczny Orkiestry P. R. pod dyrykcją G. Fitełberga zawierał w swym programie dwa tylko utwory: Wariacje symfoniczne op. 19 Juliusza Wertheima i poemat symfoniczny „La Peri” Pawła Dukasa. Pierwsza z tych dwóch kompozycji wykonała została ze szczególnym celem upamiętnienia 10-lecia śmierci autora, który, jak żołnierz na posterunku, zmarł nagle na estradzie Filharmonji, a zmarł przedwcześnie, bo w 47-ym zaledwie roku życia. Jeżeli Wertheima nie można zaliczyć do grupy kompozytorów t. zw. „nowoczesnych”, bo inwencja jego obracała się w kręgu powagnerowskiego nawrotu romantycznego, to w każdym razie jego twórczość stanowi dodatnią wielką pozycję w naszej muzyce, wszystko bowiem, co napisał, nosi na sobie nietykło piętno talentu i po ważnej wiedzy kompozytorskiej, lecz przede wszystkim wysokiej kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu. Świe tym tego dowodem są właśnie wykonane w poniedziałek Wariacje, w których szlachetna inwencja idzie w parze z doskonałym doborem środków harmonizacji i instrumentacji. Dyrektor Fitełberg ze zwykłą sobie maestrią umiał wydobyc wszystkie walory tej poważnej i interesującej partycji. Równie pięknie zagrana została „La Peri” Dukasa, rzecz wysokiej wartości pod każdym względem.

Cały szereg produkcji kameralnych w audycjach P. R. zasługuje na szczególne podkreślenie. A więc asyzyli-

smu doskonały, bo bardzo melodyjny i dowcipny w pomysłach Kwintet Luigi Boccheriniego, wykonany bardzo dobrze przez Kwartet P. R. i p. H. Kowalski-Trzonkowska, która wykonała partię drugiej wiolonczeli. Niemniej ciekawy i miły był koncert kameralny, na którego program złożyły się Kwartet fortepianowy Beethovena, przetransponowany przez samego autora z Kwintetu na fortepian i instrumenty dęte (op. 16, Esdur) oraz Sekstet Ludwika Spohra (op. 140) na 2 skrzypiec, 2 altówki i 2 wiolonczele. Oba te dzieła zostały bardzo pięknie wykonane przez wybornie zgraną zespół pp. L. Kmitowej, M. Szaleskiego i Z. Adamskiej, do którego przyłączyli się tym razem pp. T. Jaworski, jako II skrzypce, A. Kmiec, jako II altówka, oraz Br. Fedyszyn, jako II wiolonczela. Partię fortepianową w Kwarciecie Beethovena objęła p. Jadwiga Szamotulska, a z zadania swego wywiązała się ze zwykłą sobie muzykalnością i sumiennością, żalować jedynie wypadła, że ustawienie mikrofonu i w tym wypadku było wadliwe, fortepian bowiem słychać było o wiele za słabo w porównaniu do instrumentów smyczkowych. A właśnie w tym Kwarciecie partia fortepianowa stanowi trzon kompozycji i musi być wysunięta na plan pierwszy konklecnie.

Rozgłośnią krakowską specjalizuje się w szczególnym rodzaju audycjach, które ochrzczono mianem „mijający kwartety”. Ostatnia tego rodzaju audycja przyniosła kilka ciekawych utworów, na które warto zwrócić uwagę. Ze spół pp. St. Mikuszewskiego, H. Nierychły, H. Zarzyckiego i J. Makowicza wykonał najpróż Suite dawnych tanców polskich z 16-go i 17-go wieku w układzie pierwszego z wymienionych członków zespołu. Dzięki rzeczywiście dobremu układowi i bardzo dobremu wykonaniu Suita ta wypadła doskonale, wykazując, jak bardzo ciekawe pod względem rytmicznym i melodycznym były te tańce, z których potem narodził się polonez i mazur. Następnym numer programu głosił: „Scherzo” i „Zabawa wiejska” Moniuszki. Były to dwie części z jego Kwartetu d-moll, z których zwłaszcza ostatnia dowodzi, że Moniuszko umiał być i dobrym polifonistą. Ładne też jest Andantino Władysława Macury, które wykonano jako trzeci numer, natomiast nieciekawe były „Taniec wschodni” St. Lipskiego, Mazurek K. Meyerholda i Rondo Wł. Poźniaka.

Zakończył wypadła zanotowaniem choćby w paru słowach doskonałego recitalu p. Wandy Piaseckiej, która z wielką precyzją i dużym wdziękiem odegrała szereg utworów Ravela i Debussy'ego — zwłaszcza pięknie wypadła Sonata Ravela — oraz recitalu łącznego p. Janiny Wysockiej-Ochlewskiej i St. Tawroszewicza, z których pierwsza słownie zagrała Sonatę Es-dur K. F. E. Bacha oraz „Papillons” (nie żadne „Motylki”), jak się upiera „Antena” Schumanna, drugi zaś muzykalnie, jak zawsze, wykonał szereg drobnych utworów na skrzypce.

Radjo

PIĄTEK, 13 maja.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci starszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Szkoła która przychodzi do ucznia” — wygl. Stanisława Mianowskiego. 17.15 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadości sportowe. 18.10 Chór dzieci krakowskich pod dyr. Józefa Suwary. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Jakub Offenbach: „Księżniczka Gerolstein” — operetka w 3-ach aktach. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00 „Dzień żałoby w Polsce” — odczyt w języku niemieckim w oprac. Tadeusza Chmielińskiego.

PIĄTEK, 13 maja.

11.15 „Hetman Żółkiewski” — słuchowisko. 17.00 „Szkoła, która przychodzi do ucznia” — pogadanka. 20.00 Księżniczka Gerolstein — operetka. 22.00 Starodawna muzyka angielska

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadości sportowe. 15.20 Trio P. R. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka taneczna. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Świętochowski jako pisarz” — szkic literacki prof. Zygmunta Szwejkowskiego. 22.15 Śpiewa Greta Keller (płyty). 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KROTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Dziennik Światowego Zw. Polaków z Zagranicy. 3. Drobne utwory polskiej muzyki. 4. „Dom Żeglarski w Gdyni” — wygl. Aleks. Reksza. 5. Polska muzyka popularna. W przerywie: „Druskienniki” — pogadanka w języku angielskim w oprac. Stanisława Górki.

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA, 14 maja

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. 18.00 Wiadości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka popularna. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 „Aida” — opera w 4-ach aktach Giuseppe Verdiego. 23.25 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

SOBOTA, 14 maja.

11.15 „Śpiewajmy piosenki”. 15.45 „Tajemnica królewskiego zegara” — słuchowisko dla dzieci. 17.00 Nabożeństwo majowe. 19.00 Audycja dla Polaków zagr. 21.00 „Aida” — opera G. Verdiego transmisja z Florencji.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 1000 taktów muzyki w wyk. Zespołu Stefana Rachonia. 18.00 Koncert popularny. 19.00 Muzyka taneczna. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Recytacja prozy. 22.18 Muzyka lekka i taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KROTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. „Jan Matejko — polski malarz — dziejopis” (w setną rocznicę urodzin) — pog. w jęz. angielskim — wygl. dr. Jadwiga Puciata — Pawłowska. 3. Polska muzyka popularna. 4. Transmisja nabożeństwa majowego z Jasnej Góry w Częstochowie. 5. Omówienie programu na tydzień przysły w języku angielskim. 6. „Noc majowa” — audycja pieśni polskich w wyk. Janiny Szymulskiej i Ryszarda Marrota.

Prostet od BÓLU GŁOWY DLA DOROŚLYCH I DZ. PRZEM. KOWALSKINA Skowię 54 PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

**Przez podniesienie wsi ku potęgze Polski  
Walny zjazd delegatów kół Zrzeszenia  
Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi**

(Dokończenie)  
Inteligencja pochodzenia wiejskiego jest rozproszona po całym kraju, tkwi we wszystkich dzielnicach życia państwowego, nie jednak nie stanowi o wsi, ani za nią przemawia, gdyż brakuje jej poczucia przynależności do wsi, jako osrodka, z którego wyszła. Wszyscy doceniają wartość inteligencji chłopskiej, ale sama inteligencja nie docenia się, pozwalając na dowolne, bezwzględne eksploatowanie swych wartości zależnie od potrzeb przedsiębiorstwa czy rządu, w którym pracuje. Synowie wsi, rozproszeni po wsiach, tak wydatnie zasilając swą wiedzą i pracą inne warstwy społeczne, winni jak najrychlej zorganizować się i cały swój wysiłek zwrócić ku podniesieniu wsi. Każdy z inteligentów winien wziąć sobie w opiekę jedną wieś, choćby najdalej położoną i wolny czas poza pracą zawodową jej poświęcić. Wsi brak przewodników bezinteresownych i to jest jedna z jej największych bolączek. Ideałem naszym jest człowiek wielki sercem i umysłem, który wyszedłszy poza pojęcie kasty, pracować będzie dla Państwa. Naszym obowiązkiem jest odgrzebać spółdzielczość, pchnąć samorząd na odpowiednie tory i służyć wsi i społeczeństwu przykładem.

Dr. Cikowski, p. o. dotychczasowego prezesa zrzeszenia, zdał sprawozdanie z prac, omawiając trudności, na jakie napotyka zrzeszenie.

Mgr. Bryja, redaktor „Zagonu” i gen. sekretarz zrzeszenia omówił sprawy organizacyjne i wydawnictwa, dziękując wszystkim za szczerą współpracę. Insp. Gałdyń i radca Wasiewicz złożyli obszernie sprawozdanie kasowe.

Po omówieniu spraw organizacyjnych przystąpiono do wyboru nowych władz zrzeszenia. Prezesem jednogłośnie wybrano profesora Bujaka, który przyjmując godność prezesa oświadczył, że stać będzie na straż interesów wsi polskiej, póki starczy mu sił.

Jako wiceprezesa weszli: I gen. Andrzej Galica, II mgr. Bryja, III p. Wojdyna. Sekretarzami wybrano pp. Grzejdzia i Kafela, skarbnikiem — ins. Gałdyna.

Poza tym do rady głównej, składającej się z 50 członków, m. inn. weszli: nac. Dziegała, dr. Cikowski, inż. Sarnek b. poseł Langier, dr. Pelka, mec. Kipta, dr. Banda, wójt Józef Niezgodna mec. Howorka i t.d.

Walny zjazd delegatów Zrzeszenia Int. Lud. i Przyj. Wsi uchwalił następujące rezolucje:

Zjazd delegatów kół Zrzeszenia Int. Lud. i Przyj. Wsi, stojąc na gruncie statutu, jasno określając cego cele i zadania, stwierdza, iż na podłożu pracy kulturalno społecznej nad ukrepieniem jednoci wsi i utrzymaniem więzi ideowej między ludem i jej inteligencją należy dążyć do skupienia całej inteligencji ludowej niezależnie od różnic i odcieleni polityczno społecznych.

Żądania, które historia przed Polską stawia będą osiągnięte li tylko przy warunku, że ludność wiejska weźmie czynny udział w rzączeniu krajem, jak inne warstwy społeczne.

Urzeczywistnienie słusznych dążeń wsi w dziedzinie społeczno-gospodarczej, społeczno-

kulturalnej i społeczno-politycznej, jest najpotężniejszą gwarancją siły i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przyspieszenie takiej realizacji jest obowiązkiem wszystkich którym los Rzeczypospolitej nie jest obojętny. W szczególności zaś udział w tej pracy jest obowiązkiem tych jeszcze nie licznych synów wsi, którzy przełamawszy dotychczasowe trudności i zapory, zdobyli kapitał niezależności intelektualnej. Dla spełnienia tego obowiązku skupiają się one w swoim Zrzeszeniu Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

Zjazd stwierdza, że w dzisiejszej sytuacji wsi i państwa istnieje szczególna konieczność państwowej i społecznej opieki nad młodzieżą wiejską, kształcąca się w szkołach średnich i wyższych jako też celowego rozprowadzenia jej na odpowiednie placówki pracy zawodowej.

Walny zjazd uznaje za wskazane, aby przy każdym zarządzie koła prowadzono ewidencję wybitnie uzdolnionych jednostek spośród młodzieży wiejskiej zasługującej na pomoc i opiekę w dalszym kształtowaniu się.

Walny zjazd zaleca zarządowi głównemu powołanie do życia specjalnej sekcji mającej za zadanie ułatwić i umożliwić zdobycie pracy osobom, pochodzącym ze wsi, a posiadającym pełne kwalifikacje zawodowe.

Poza rezolucjami uchwalono wiele wniosków i postanowiono powołać do życia sekcję literatów ludowych która skupiłaby w swoim łonie wszystkie talenty artystyczne i literackie wsi.

Zjazd wysłał depeşe holdownicze do Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydza.

Po wyczerpaniu programu walnego zjazdu odbyły się obrady rady głównej zrzeszenia pod przewodnictwem prof. Bujaka.

**Czy jesteś członkiem LOPP**

**Miasteczka i osady w powiecie piotrkowskim otrzymają ogródki działkowe**

Wydział Powiatowy w Piotrkowie na ostatnim posiedzeniu rozpatrywał zagadnienie ogródków działkowych na terenie powiatu piotrkowskiego i postanowił ideę ogródków działkowych propagować na terenie powiatu przede wszystkim w miasteczkach i osadach, gdzie skupiona ludność w większej liczbie posiada charakter miejski. Do takich miejscowości w powiecie piotrkowskim należą dwa miasta Bełchatów i Sulejów, które posiadają swoich burmistrzów, oraz osady Kamińsk z Wojciechowem, Rozprza, Wolbórz i t.p.

W związku z tym Wydział Powiatowy postanowił przystąpić na członka do Okręgowego Związku Towarzystw Ogródków Działkowych w Łodzi.

Na tymże posiedzeniu Wydział Powiatowy uchwalił przystąpienie na rzeczywiście członka Uniwersytetów Wiejskich Województwa Łódzkiego.

**WORKI ANTYMOŁOWE** w znakomitym gatunku poleca firma A. PAŃSKI Piotrków.

**Bacność! - rzemieślnicy Uczniów należy rejestrować**

Przy poszczególnych cechach rzemieślniczych powołane zostały specjalne komisje lustracyjne, zadaniem których jest przeprowadzanie kontroli istniejących na terenie miasta i powiatu piotrkowskiego zakładów rzemieślniczych. Ponieważ nie wszyscy rzemieślnicy orientują się w charakterze działalności wspomnianych komisji i częstokroć utrudniają jej spełnienie obowiązku względem interesów rzemiosła.

Do obowiązków mistrzów, zatrudniających w swych zakładach uczniów, należy zarejestrowanie przebywających na praktyce chłopców.

**Całkowita likwid. bezrobocia w Wojciechowie pod Piotrkowem**

W miejscowości Wojciechów pod Piotrkowem w swoim czasie została zlikwidowana fabryka giętych mebli, w której pracowało około 500 robotników. Szereg lat pozbawieni zarobków ludzie znajdowali się w skrajnej nędzy i kilkakrotnie urządzali nawet marsze głodowe na Piotrków, domagając się opieki i pomocy ze strony Państwa i samorządu powiatowego. Ostatnio jednak sytuacja bezrobotnych Wojciechowu uległa zmianie na lepsze. Fabryka ta została nabyta przez Bank Gospodarstwa Krajowego i niedawno nabyta została przez prywatną firmę „Cerata”, która produkować będzie artykuły gumowe i ceratę wszelkich gatunków, przy czym zatrudnieni wają być wszyscy bezrobotni tej miejscowości.

Wydział Powiatowy w Piotrkowie, pragnąc zachęcić również inne rodzaje przemysłu do osiedlania się na terenie powiatu piotrkowskiego oraz podkreślając swój zycielwy stosunek do rozwoju nowych gałęzi przemysłu, co jedynie może przyczynić się do likwidacji lub poważnego zmniejszenia bezrobocia — na ostatnim posiedzeniu postanowił jednomyślnie znieść wszelkie samoistne podatki samorządowe za rok 1938 przypadające na rzecz samorządu powiatowego od firmy „Cerata”.

**Z Gorzkowic**

„Wiwat maj, 3-ci maj, Wiwat wielki .Kołataj”

(Od naszego korespondenta)  
Takiemi słowy Gorzkowice rozpoczęły święto 3-go Maja.

Od samego rana ruch, jak nigdy, ponieważ święto zeszło się razem z raidem motocyklowym R.P. Godzina 4-ta rano Kmdt. Oddziału Zw. Strzeleckiego ob. Latocha zarządził zbiórke Oddziału, ażeby pokazać zawodnikom że Gorzkowice chociaż zabite deskami są za wsze gotowe pomóc, ponieważ wiedzą, że między armią Polską gdziekolwiek ona się znajduje różnie niema jest jeden duch.

W komisji Raidowej wziął czynny udział Kmdt. Strzelca ob. Latocha i strzelcy. Po zawodach o godz. 11-ej odbyło się nabożeństwo w kościele. Piękne kazanie wygłosił ks. wikary Fabian Zbieszczyk. Po nabożeństwie defilada oddziałów wojskowych, stowarzyszeń i dzieci szkolnych, oraz tłumów publiczności przed sztandarami.

O znaczeniu Konstytucji 3-go Maja wygłosił p. Madaliński.

Następnie dzieci szkolne wygłosiły deklamacje. Koroną uroczystości był chór złożony z dzieci szkolnych pod kierownictwem p. Kleszczewskiego — śpiew na głos wypadł nadsopdziewanie. P. Kleszczewski pokazał Gorzkowicom, że może wydobyć artystyzm nawet z dzieci. P. Kierownik szkoły z Gorzkowic Kolasieński zakończył uroczystość zapoczątkowaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zgięła”, który został podchwycony przez zebranych i odspiewany: strzeley i Przysposobienie Wojskowe Kolejowe sprezentowali broń i na tym uroczystość została zakończona.



**Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smółcowych**

**„HERKULES”  
Właściciel WŁODZIMIERZ BEM**

Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06

**POLECA:**  
Pape Smole Pak Lepnik Karbolineum  
Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie

**HIGIENA — TO ZDROWIE**

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

**MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RAK**

wykonane proszki „Migreno-Nerwosin” Z KOGUTKIEM (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ. Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH OREBKACH, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

**ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSK I KROPOTÓW, KŁAPNOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIĘ PRZYJMUJĄC JEDYŃNIE ORIGINALNE „OZZA” GUMI?**  
PATENT FRANC. NR. 700.504  
PATENT AMER. NR. 1039.701

**28 stypendystów Wydziału Powiatowego w Piotrkowie**

Na ostatnim posiedzeniu Wydział Powiatowy w Piotrkowie przyznał stypendia dla 6 studentów szkół wyższych, 12 uczniów szkół średnich zawodowych, 7 uczniów szkół średnich ogólnokształcących i 3 stypendia dla uczniów Uniwersytetów Ludowych. Przyznane stypendia wahają się w granicach od 100 do 200 zł.

W Wydziale Powiatowym znajdują się jeszcze kilkanaście podań, które będą rozpatrywane na najbliższym posiedzeniu.

**Zwyczajne roczne ogólne zebranie**

Członków Tow. Dobroczyńności dla chrześcijan, odbędzie się w sali ul. Piłsudskiego 75 w Piotrkowie w piątek dnia 20 bm. o godz. 5 min. 30 po południu. Przedmiotem obrad będą następujące sprawy.

- 1) Zagajenie.
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu Ogólnego Zgromadzenia z dn. 12 maja 1937 r.
- 3) Sprawozdanie Rady Zarządzającej.
- 4) Sprawozdanie Kasowe.
- 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 6) Preliminarz budżetowy na rok 1938/1939.
- 7) Wybór Członków Rady.
- 8) Wybór Komisji Rewizyjnej.
- 9) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę (§ 14) dostatecznej liczby Członków, Ogólne Zgromadzenie odbędzie się, jako w drugim terminie, w tymże dniu o godz. 6 po południu o którym zawiadamia.

Rada

**Do naszych Czytelników**

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy” i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma. Prenumerata miesięczna wynosi 3 złote, którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazem pocztowym.

**UNIEWAŻNIA SIĘ** zagubione świadectwo przemysłowe, wydane przez 2 Urząd Skarbowy w Piotrkowie na nazwisko Chawy Wiśniewskiej.